Nr. 103. Piątek, 7 Maja 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **60 f.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141,690.

Telefon Redakcyi Nr. 193. — Telefon Administracyi 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie	ćwierćrocznie	półrocznie
We Lwowie bez dostawy	10 Mk	30 Mk	60 Mk
„ „ z dostawą	12 Mk	36 Mk	72 Mk
Z przesyłką pocztową w Polsce	12 Mk	36 Mk	72 Mk
„ „ w innych państwach . .	14 Mk	42 Mk	84 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 90 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 20 f. — Drobne ogłoszenia po 30 f., od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 Mk 50 f., po kronice i komunikaty 4 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymują tylko całe i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31. I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego reskryptem z dnia 8 kwietnia 1920 Nr. 6012/S. II. nadał klasom I.—II. prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego Cypryany Brückówny we Lwowie prawo publiczności na rok szkolny 1919/20.

Generalny Delegat Rządu zamianował radców rachunkowych: Eugeniusza Frydrycha, Alfreda Budzynowskiego i Jana Jamrozika, starszymi radcami rachunkowymi; rewidentów rachunkowych: Bronisława Hossowskiego, Stanisława Sawrackiego, Izaaka Atlasa, Gerarda Fechtera, Józefa Friedla, Franciszka Dąbrowskiego, Ottokara Feistmantla, Jana Irautha, Stanisława Gadzińskiego, Henryka Słowika i Stanisława Herzmanka, radcami rachunkowymi; oficyałów rachunkowych: Adolfa Twardowskiego, Adama Bratrę, Jakóba Krzywoszyńskiego, Adama Bukowskiego, Ludwika Okońskiego, Zdzisława Mattauscha, Antoniego Sajewicza, Konstantego Janowskiego, Jana Brzusę, Józefa Tyrpaka, Władysława Górnika, Władysława Nowickiego, Jana Mroza, Franciszka Wysockiego, Kazimierza Wilgosiewicza, Józefa Szpilę, Jana Pohlera i Antoniego Korczyńskiego, rewidentami rachunkowymi, asystentów rachunkowych: Maryana Galasiewicza, Józefa Isterewicza, Pawła Babyna, Stanisława Nawrockiego, Romana Androchowicza, Kazimierza Kalinowskiego, Jana Wiesera, Konstantego Darochę, Leopolda Kalafarskiego, Stanisława Fleka, Włodzimierza Filipowicza, Włodzimierza Peredjatkiewicza, Wacława Peredjatkiewicza, Piotra Olyńca, Kamilla Reichelta, Jana Widełkę, Wiktora Burgbergera, Jana Słeziuka, Salomona Kianfeldę, Izaaka Gołogera, Włodzimierza Bystrzonowskiego, Karola Menkesa, Włodzimierza Bilińskiego i Antoniego Gaika, oficyałami rachunkowymi; wreszcie praktykantów rachunkowych: Adama Markowskiego, Kazimierza Rembacza, Stefana Cwojdzińskiego, Leopolda Bałabana, Jana Skurskiego, Romualda Wagnera, Wojciecha Stachorskiego, Stefana Bajdę, Stanisława Borusiewicza i Zygmunta Fazgora, asystentami rachunkowymi, wszystkich w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

Generalny Delegat Rządu zamianował rewidenta rachunkowego Maryana Fettera, radcą rachunkowym, a oficyała rachunkowego Antoniego Trojana, rewidentem rachunkowym, obu w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

Generalny Delegat Rządu zamianował kancelistów: Zygmunta Radnickiego i Juliana Carewicza, asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie reskryptem z dnia 21 kwietnia 1920 Prez. 4900/4 O G/20 zamianował ponad stan systemizowany w dotychczasowem miejscu służbowem:

I. starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych:

a) z ważnością od 1 lipca 1919: Jana Deutscha w Złoczowie, Mikołaja Kadobiańskiego w Tarnopolu, Leopolda Kopczyńskiego w Brzeżanach, Aleksandra Gałana w Przemyślu, Franciszka Krschkę w Zbłotowie, Władysława Krantza w Niemirowie, Franciszka Kucharskiego w Kołomyi, Jana Drewnickiego w Kutach, Antoniego Gerofy w Kołomyi, Jędrzeja Pańczyszyna w Drohobyczu, Rudolfa Patkiewicza w Łopatynie, Jana Kałata w Drohobyczu, Leopolda Walsera w Kołomyi, Korzela Ruebenbauera w Skolem, Włodzimierza Bulfana w Drohobyczu, Romana Winklera we Lwowie, Chaima Kahanego w Brzeżanach, Leopolda Mierzwińskiego w Kołomyi, Władysława Ozimkiewicza w Drohobyczu, Franciszka Pasztykę w Złoczowie, Michała Matkowskiego w Gródku Jagiellońskim, Karola Horodyskiego w Przemyślu, Mikołaja Pobidyńskiego w Skolem, Antoniego Seweryna Szczeblowskiego we Lwowie, Maurycego Labinera we Lwowie, Józefa Pohoreckiego we Lwowie, Jana Kocaja w Skałacie, Aleksandra Kimmel w Sanoku, Maurycego Malawskiego w Czortkowie, Józefa Boronia w Bohorodczanach, Maryana Hnatkowskiego w Czortkowie, Gustawa Pleusa w Skolem, Jana Gołębiowskiego w Stanisławowie, Borucha Körsera w Stryju, Hilarego Hulubowicza we Lwowie, Andrzeja Gogoca w Drohobyczu, Jakóba Chmaja w Kutach, Uchera Horowitza w Kałuszu, Romana Draczа w Brzozowie, Tymoteusza Spurnego w Żółkwi, Gedalego Rotfelda we Lwowie, Urbana Dziubińskiego w Kałuszu, Bolesława Smutek w Sokalu, Maryana Lacek w Busku, Abrahama Rathausera w Złoczowie, Jana Kubickiego w Zabłotowie, Mikołaja Starki w Bełzie, Michała Krochmalnickiego w Trembowli, Franciszka Cellerin w Starym Samborze, Wincentego Szychulskiego w Niemirowie, Karola Kunickiego w Horodence, Bazylego Szynala w Brzeżanach, Wilhelma Matejkę w Jaworowie, Józefa Mądrackiego w Brzeżanach, Jana Radywył w Kałuszu, Samuela Ecber w Rożniatowie, Antoniego Holdenmayera w Rożniatowie, Feliksa Zupnika w Horodence, Wojciecha Tucholskiego w Niżankowicach, Jana Baczyńskiego w Rohatynie, Pinkasa Besena w Drohobyczu, Mieczysława Brzezickiego w Sniatynie, Hipolita Strukowskiego w Skolem, Franciszka Wiśniowskiego we Lwowie, Hermana Mondscheina w Rohatynie, Bazylego Steca w Sokalu, Atanazego Kubranowicza w Kutach, Mieczysława Tarnawskiego w Husiatynie, Adolfa Stabiszewskiego w Sokalu, Berla Kohanego w Pruchniku, Mendla Parnesa w Czortkowie, Samuela Wittelsa w Lisku, Józefa Rutkowskiego w Ottynii, Adolfa Markusa w Mościskach, Filipa Nümberga w Kołomyi, Władysława Winiarskiego w Trembowli, Stanisława Pabel we Lwowie, Michała Mygońskiego w Dobromilu, Bazylego Switya w Żółkwi, Szymona Karnasia w Mielnicy, Czesława Decordé w Jaworowie, Emanuela Riesel w Zabłotowie, Andrzeja Osowskiego w Wiśniowczyku, Nuchima Gensera recte Günsberga w Zborowie, Jana Flura w Uhnowie, Jacentego Stubigłowę w Ustrzykach, Franciszka Jarosławskiego we Lwowie, Jakóba Streita w Kołomyi, Borucha Schwebel w Czortkowie, Jana Krajczyka w Grzymałowie, Michała Oleksyna w Drohobyczu, Oskara Zischkę w Janowie, Bronisława Rożańskiego w Drohobyczu, Gustawa Segalla w Rohatynie, Andrzeja Litwina w Radymnie, Zygmunta Handt w Borszczowie, Władysława Billika w Brzeżanach, Abrahama Fränkla w Borszczowie, Mojżesza Sommersteina w Podhajcach, Andrzeja Krannewettera w Niżankowicach, Jana Freudmanna w Cieszanowie, Józefa Czarnobrywego w Sokalu, Jana Macelucha w Gródku Jagiellońskim, Bronisława Schebek-Lindnera w Radziechowie, Macieja Grabowskiego w Winnikach, Natana Gelbarta w Horodence, Abrahama Golda w Bolechowie, Ozyasza Millera w Budzanowie, Józefa Miliena w Żółkwi, Jakóba Szczerbińskiego w Sokalu, Michała Jasińskiego w Kałuszu, Jana Wawryka w Sądowej Wiszni, Hirscha Auerbacha w Kopyczyńcach, Nussima Süssmana w Bursztynie, Jakóba Blausteina w Tarnopolu, Edwarda Albera we

---

Ks. Józef Panaś, Dziekan W. P. 50)

PAMIĘTNIK KAPELANA
Legionistów polskich z czasów wielkiej wojny.

(Ciąg dalszy).

22 **grudnia.** Na stacyi kolejowej Gardelegen czekał już na mnie adjutant komendy obozu jeńców i powozem zawiózł mnie na przeznaczoną kwaterę, a później do komendanta obozu, starego pułkownika, weterana z wojny francusko-pruskiej.

Dziwny splot wrażeń zjawił się w mojej duszy. Z jednej strony ta tak długo nie spotykana grzeczność Niemców względem nas, a z drugiej strony ta gęsta sieć drutów kolczastych, któremi otoczone są baraki, mieszczące koło 6 000 jeńców Polaków. Ponieważ miałem urządzić spowiedź, a kwaterę miałem w mieście daleko od obozu, więc poprosiłem komendanta, pułkownika Grünera, aby mi pozwolił zamieszkać za drutami wśród jeńców. Stary pułkownik nieco się zdziwił, ale po krótkiem wahaniu zgodził się na to, a nawet zauważyłem, że łza zabłysła w jego oku.

W towarzystwie adjutanta komendy obozu, który pełnił równocześnie funkcye pastora wojskowego, udałem się zaraz do obozu, zacząłem zwiedzać baraki i rozmawiać z żołnierzami tak długo, że się to sprzykrzyło mojemu aniołowi stróżowi, więc mi ciągle przypominał, że już czas na kolacyę. Zapowiedziałem zatem, że w kaplicy obozowej odbędzie się następnego dnia Msza św. i spowiedź.

Na kolacyi w menaży oficerskiej zjawili się wszyscy oficerowie z komendy obozu wszyscy z wyjątkiem wymienionego adjutanta byli starcami powyżej 60 lat.

23 **grudnia.** Na nabożeństwo zebrało się do kaplicy koło tysiąca jeńców, z który mi nareszcie mogę pogadać bez nazbyt gorliwego świadka w osobie adjutanta-pastora. Jeńcy wyglądają strasznie źle, skarżą się na to, że jako pożywienia dostają przeważnie tylko brukiew, chleba nie widzieli nieraz całymi tygodniami, a wczoraj dopiero nad spodziewanie dostali dość chleba. Skarżyli się dalej na to jeńcy innych narodowości jak Francuzi, Anglicy otrzymują często przesyłki ze swej ojczyzny z ubraniem, bielizną i wiktuałami, że takie przesyłki dostają czasem nawet i Moskale, tylko o Polaków nikt nie dba. Wytłumaczyłem im, że w Warszawie zawiązało się już stowarzyszenie opieki nad jeńcami Polakami i w krótkim czasie będą mogli za jego pośrednictwem otrzymywać przesyłki od swych rodzin.

Wszyscy prosili o wiadomości z Polski i o informacye, czy mają się zgłaszać do Wojska Polskiego. Objaśniłem ich, że w Polsce jest nieco lepiej, ale jeszcze nie całkiem dobrze, a co do wstępowania do Wojska Polskiego to objaśniłem ich, że Wojsko Polskie musi istnieć i róść choćby w najgorszych warunkach, a to w tym celu, aby przy danej okazyi wywalczyć dla Polski pełną swobodę, a Niemcy i inne narody, które nie liczą się tylko z siłą, będą się z nami liczyły naprawdę dopiero wtenczas, gdy będziemy przedstawiać poważną siłę wojskową.

— A co będzie proszę księdza — zagadnął mnie jeden z jeńców — gdy my utworzymy wojsko, a Niemcy nas wyślą na front rossyjski albo francuski?

Pytaniem tem zabił mi interpelant silnego klina w głowę, zwłaszcza, że obawiałem się, że może być między żołnierzami jakiś szpieg, ale że „śmiałków psi gryzą", więc odpowiedziałem mu tak:

— Byliście kiedy na froncie?

— Ano byłem, bo inaczej nie byłbym w niewoli.

— Więc skoro byliście na froncie, więc przypuszczam, że mieliście okazyę przekonać się, że zawsze lepiej mieć nieprzyjaciela z naprzeciwka, aniżeli z tyłu lub też z flanki.

Interpelant nie zrozumiał moich intencyj i pytał dalej „no i cóż nam z tego".

— Z tego będziemy mieli ten pożytek że na froncie rossyjskim Polskie Wojsko będzie pilnowało polskich granic, a w razie czego będzie miało dobrze uświadomione Polskie Wojsko na froncie dziesięć razy większe znaczenie, aniżeli w głębi kraju.

Dziś rano odbyła się wspólna komunia św. Później obszedłem baraki, życząc wszystkim przy opłatku jak najszybszego powrotu na łono rodzin, do których tęsknią starsi, zostawiwszy w domu żony i dzieci, a także i młodsi, którym się niewola, praca w kopalniach, pobyt w mroźnych barakach już mocno uprzykrzył. Wieczorem urządziliśmy w jednym z baraków jodełkę i kolendowaliśmy „na sucho" i „na głodno", a mimo to, że na myśl przychodziło mi *quo modo cantabimus canticum nostrum in terra aliena*, śpiew polskich kolend pełnych życia i radości podniósł nasze uczucia wysoko ponad rozpacz bezsilnego oczekiwania niepewnego jutra, które leży w cudzych rękach.

Tych kilka dni pobytu w obozie jeńców po za siatką drutu kolczastego przekonało mnie, że stokroć gorszem od zimna i głodu jest panujące tutaj poczucie beznadziejnej bezsilności i nudy. Jej to przypisać, że wśród jeńców spotyka się częstokroć obłąkanych a prawie wszyscy więźniowie chorują na jakąś neurasteniczną apatyę i abulię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Lwowie, Antoniego Folczyka w Dobromilu, Mikołaja Wusa w Lubaczowie, Stanisława Kędzierskiego w Dobromilu, Samuela Selzera w Stanisławowie, Franciszka Omatowskiego w Krakowcu, Piotra Kowalczuka w Krakowcu, Michała Krywokulskiego w Medenicach, Leona Verständiga we Lwowie, Markusa Baumgartena w Brzeżanach, Antoniego Kuśnierczyka w Kamionce strumiłowej, Aby Rescha w Tłustem, Wolfa Beera w Podhajcach, Joachima Rothkopfa w Stanisławowie, Mikołaja Szpaka w Bohorodczanach.

kancelistów sądowych: Wacława Schwartza w Stryju, Jana Witulskiego w Zaleszczykach, Wojciecha Oleksego w Samborze, Hermanna Nussenbauma we Lwowie.

b) z ważnością od 1 kwietnia 1920 oficyałów kancelaryjnych: Karola Chromickiego w Rohatynie, Adolfa Czernego w Husiatynie, Teodora Mihale w Skolem, Leopolda Iłyckiego w Gródku Jagiellońskim, Samuela Weinreba recte Kitza w Bóbrce, Wawrzyńca Kozioła w Radymnie, Wilhelma Zwangheima w Samborze, Piotra Wrzaska w Samborze, Józefa Beczara we Lwowie, Benjamina Wassera w Stryju, Pawła Łacika w Tarnopolu, Berischa Lusthausa w Brzozowie, Mikołaja Korczyńskiego w Borszczowie, Markusa Wildsteina w Komarnie, Henryka Hermana w Radziechowie.

c) z ważnością od 21 kwietnia 1920 kancelistów sądowych: Maryana Manaczyńskiego w Brodach, Józefa Wyżlińskiego w Stanisławowie, Maksymiliana Halperna w Dubiecku, Józefa Gałęzyka w Cieszanowie, Maurycego Karpa w Sieniawie, Jana Rintel w Złoczowie, Karola Górala w Bohorodczanach, Wolfa Zippera w Jabłonowie, Mojżesza Menkesa w Kałuszu, Józefa Dorfmana w Kamionce strumiłowej, Franciszka Blicharczyka w Śniatynie, Samuela Horna w Janowie, Filipa Friedmanna w Przemyślu, Ignacego Webera w Haliczu, Henryka Niemczyckiego w Ottynii, Izaka Charaka w Czortkowie, Markusa Nagla w Chodorowie, Józefa Rosenmanna w Stanisławowie, Jana Mysiaka w Lubaczowie, Klemensa Kozdronia w Tłumaczu, Bazylego Janiowa w Dynowie, Andrzeja Sumarę w Łopatynie, Józefa Ferstera w Glinianach.

Prezes dyrekcyi skarbu zamianował kontrolorów technicznej kontroli skarbowej Jana Nowaka i Antoniego Rzeczyckiego starszymi kontrolorami technicznej kontroli skarbowej w VIII. klasie rangi.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 5 maja b. r.

Na odcinku Dźwiny sytuacya bez zmiany. Na Podolu wojska nasze kontynuują swój marsz naprzód. Nieprzyjaciel cofa się w panice. Na Polesiu oddział 58 pp. w energicznym wypadzie zajął wieś Jelan, zdobywając 8 karabinów maszynowych, materyał telefoniczny i zadał nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Na pozostałych odcinkach obustronna działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Wiceminister Heurich w Krakowie.

Przedwczoraj Wiceminister sztuki i kultury zwiedził Akademię sztuk pięknych i pracownie wszystkich profesorów. Następnie złożył wizytę ks. biskupowi Sapieże, z którym rozmawiał dłuższy czas na temat zadań sztuki w obecnych czasach. Potem złożył kilka wizyt między innemi p. prezydentowi miasta Fedorowiczowi.

O godz. 12 w południe odbyło się w Magistracie posiedzenie pełnego komitetu Muzeum narodowego, na którem to posiedzeniu Wiceminister wyjaśnił stanowisko Rządu w sprawie gmachów zamkowych na Wawelu oraz zapoznał zebranych z odpowiednią uchwałą Ministerstwa w tej kwestyi. O godz. 1 odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, na którem pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego obradowano nad sposobami udzielenia pomocy teatrom krakowskim. Wiceminister obiecał, że w sprawie tej podejmie życzliwą interwencyę. O godzinie 2 podejmował Wiceministra w gronie najbliższych znajomych śniadaniem Rektor Akademii sztuk pięknych p. Józef Gałęzowski.

Po południu udał się Wiceminister na Wawel, gdzie w towarzystwie kierownika restauracyi i odbudowy prof. dr. Adolfa Szyszko Bohuszka, oglądał postępy odbudowy Wawelu.

Wieczorem był p. wiceminister w teatrze im. Słowackiego na przedstawieniu „Misteryum" Roztworowskiego. Wiceminister złożył na rzecz „Bratniej Pomocy słuchaczów Akademii sztuk pięknych" 1500 Mk oraz na fundusz zapomogowy dla niezamożnych nie mogących pracować artystów-plastyków 2000 Mk.

Zwiedzając w dalszym ciągu instytucye artystyczne Krakowa Wiceminister Heurich udał się przedwczoraj do szkoły przemysłowej. Prace uczniów demonstrowali profesorowie Raszka, Bukowski, Zarzycki i dyrektor Bandrowski. Wiceminister złożył 1000 Mk na fundusz zakładowy Bratniej Pomocy. Po zwiedzeniu zakładów witrażowych Stanisława Żeleńskiego, udał się do Muzeum przemysłowego, z którego organizacyą i zbiorami zaznajomili Wiceministra wiceprezydent Rolle, dyr. Till oraz pp. Tor, Homolacs i Witkiewicz.

Następnie zwiedził Wiceminister szkołę inwalidów i „Warsztaty krakowskie" gdzie powitał go p. Warchałowski. O godz. 12 odbyło się w Starostwie posiedzenie grona konserwatorów, na którem Wiceminister zwrócił się z prośbą o nawiązanie ścisłego kontaktu tej organizacyi z Ministerstwem sztuki i kultury. Popołudniu Wiceminister był obecny na posiedzeniu Koła architektów, zwiedził szkołę rysunków dla dzieci, prowadzoną przez p. Niedziałkowską oraz szkołę p. Mehoferowej, zostającej pod kierunkiem p. Homolacsa. Wieczorem był Wiceminister na popisie uczniów konserwatoryum w pałacu Spiskim i na koncercie chóru prof. Krzyształowicza w sali Sokoła. W dniu wczorajszym złożył Wiceminister 2000 Mk na fundusz domu emerytalnego dla literatów w Krakowie.

Na zgliszczach Bursztyna.

Niedawno podawaliśmy opis pogorzeliska radziechowskiego, onegdaj byliśmy znowu świadkami olbrzymiego spustoszenia, jakie wyrządził pożar w Bursztynie. Depesze doniosły już niedawno o spustoszeniach wyrządzonych przez ten straszny ogień, który w perzynę obrócił całe prawie miasteczko. Chcąc przyjść pogorzelcom z wydatną pomocą i stwierdzić rozmiar klęski, Generalny Delegat Rządu dr. Kazimierz Gałecki wybrał się znowu na miejsce katastrofy w towarzystwie st. radcy budownictwa z Centrali Odbudowy Osiedli inż. Teodorowicza, zezwalając nam na wzięcie udziału w tej smutnej wycieczce.

Z malutkiej stacyjki kolejowej, rzuconej wśród przeważnie jeszcze nieuprawnych pól, po których tylokrotnie przewaliła się wojna z całem swojem okrucieństwem, wyjeżdżamy końmi do oddalonego o milę miasteczka. Po drodze, co krok spotyka się resztki niezasypanych rowów strzeleckich, wałów ochronnych, zwoje drutów kolczastych, tu i ówdzie samotna mogiła żołnierska z chylącym się ku upadkowi krzyżem.

Dojeżdżamy ładną drogą wiejską wijącą się wśród zielonych drzew i naraz uderza nas widok straszny: na prawo i lewo u końca malutkiej uliczki, która jedna się tylko ostała, zgliszcza, resztki kominów, okopcone mury, ziejące grozą pustki, wypalone otwory okiennic murowanych domów, a wśród tego — podobnie jak to było w Radziechowie — namioty, sklecone z byle czego szałasy i budy, gdzie obecnie tulą się pogorzelcy.

Najsmutniejsze wrażenie robią spalony kościół i plebania. Wśród ruin w nasłonecznionym babińcu ustawiono ołtarz, gdzie teraz odbywa się Msza św. Właśnie natrafiamy na orszak weselny, dziwne wrażenie wywołujący wśród tych żałosnych resztek Domu Bożego. Mimo woli nasuwa się uwaga: Budzące się nowe życie na miejscu, które jakkolwiek nie oszczędził pożar, trwa niezłomnie, ku pokrzepieniu serc nieszczęśliwych i jakby na pociechę, że i on niebawem odbuduje się, a na razie nie ustaje w pracy, będąc widomym znakiem swego szczytnego posłannictwa.

Wokół Generalnego Delegata Rządu skupiają się ludzie, komitet oprowadza go po miejscu katastrofy.

Niemal całe miasteczko spłonęło. Zaczyna się bezładne opowiadanie, wszyscy pragną Reprezentantowi Rządu przedstawić swe nieszczęście — do wszystkich też zwraca się Delegat, wypytuje i pociesza. Następnie udajemy się do domku urzędu gminnego, gdzie jawią się: starosta z Rohatyna Stanisław Biliński, prezes komitetu ratunkowego radca sądowy Sanetra, ks. kanonik Stankiewicz, komisarz rządowy Karmański, sędzia Warkun, inżynier z C. O. O. Wójcik, dyrektor dóbr książąt Jabłonowskich Zbyszewski, st. lekarz powiatowy dr. Henryk Milgrom, aptekarz Türhaus i inni.

Prezes komitetu ratunkowego p. Sanetra, który wytężoną pracą swą, energią i inicyatywą zdobył sobie miłość i szacunek wśród ludności i istotnie bardzo wiele dla niej robi, w przemowie swej zwróconej do Gen. Delegata Rządu dr. Gałeckiego, złożył mu przedewszystkiem gorące podziękowanie za przybycie. „Delegacya nasza i nasze miasteczko — mówił prezes — składa Ci cześć Panie Delegacie za twą pierwszą pomoc, za zajęcie się naszym losem, za Twoje przybycie. Mieliśmy szereg Namiestników za czasów austryackich, lecz żaden z nich nie chciał potrudzić się do nas, mimo, że miasto kilkakrotnie padało ofiarą pożaru. Byliśmy na uboczu i zapomniani. Ty jesteś pierwszy, który imieniem Rządu zaszczycił nas swą obecnością, pierwszy, który zrozumiał po obywatelsku i sercem naszą dolę i nie czekając pisemnych sprawozdań, przybyłeś, by nas pocieszyć, przekonać się o zniszczeniu i podać nam pomocną rękę. Miasto Ci tego Czcigodny Panie Delegacie nie zapomni i wdzięczną otoczy pamięcią. Korzystamy z tej okoliczności, by na Twoje ręce złożyć hołd obywatelstwa naszego Wysokiemu Rządowi i zapewnić go o naszem przywiązaniu, miłości i chęci do pracy nad odbudową Ojczyzny".

Z kolei prezes Sanetra podkreśliwszy, że Bursztyn nawiedzany był kilkakrotnie pożarem w 1914 r., potem przy wkraczaniu i wyjściu Rossyan, zaznaczył, iż nie było czasu na odbudowę, więc miasteczko marniało, aż ostatni pożar dopełnił klęski. Wskutek strzelaniny świątecznej zajął się dom, a następnie przy szalonym wichrze poszło z dymem 337 budynków, w tem 114

Dr. Stanisław Łempicki.

Prace o szkolnictwie w starej Rusi.

Alojzy Wanczura: „O charakterze pierwszej szkoły Kijowskiej Włodzimierza Wielkiego" (Studyum na marginesie latopisu kijowskiego), Lwów 1913 Str. 28. — Tenże. „Obyczaj „kaszy" w szkole djakowskiej w starej Rusi. Lwów 1920. Str. 12. — Tenże: „Szkolnictwo w starej Rusi". Osobne odbicie ze Sprawozdań Akademii Umiej. Wydz. filolog. za kwiecień 1919.

P. Alojzy Wanczura, inspektor szkolny R. S. Kr. we Lwowie, jest jedynym dzisiaj z polskich badaczów naukowych, który studya swoje zwrócił w dziedzinę szkolnictwa i oświaty starej Rusi, tak bliskiej nam — mimo wszystko — ze względu na liczne węzły, jakie w ciągu dziejów łączyły ją z Polską, ze względu na tyle razy stwierdzone później oddziaływanie i promieniowanie kultury naszej, zachodnio łacińskiej, na te dalekie wschodnie obszary. P. Wanczura już przed wojną interesował się żywo temi sprawami, jak świadczy pierwsza z wymienionych prac, w ciągu zaś tyloletniej zawieruchy, bawiąc jako jeniec wojenny w Rossyi, pogłębił i ugruntował badania swoje w Kazaniu i Moskwie, gdzie miał do dyspozycyi materyały rękopiśmienne i całą obfitą, specyalną literaturę rossyjską. Jak zaś umiejętnie i owocnie umiał p. W. korzystać z tych obcych zbiorów, ile dla polskich spraw znalazł w nich ciekawych, ważnych rzeczy, dowodzi jego „Sprawozdanie z poszukiwań w bibliotekach i archiwach Kazania" (Spraw. Ak. Umiej. Kwiecień 1919); o obfitości materyału źródłowego i odnośnej literatury, zużytkowanej przez autora, najlepsze wyobrażenie da znowu sam rejestr bibliograficzny tych prac, obejmujący (przy ostatniej monografii p. W) 376 druków i 190 rękopisów.

Celem badań p. Wanczury nad szkolnictwem staroruskiem było wykrycie istotnej prawdy o tem szkolnictwie, o którem dotąd, w jednostronnem i tendencyjnem przedstawieniu uczonych ruskich i rusko-moskiewskich, utrzymywały się przeważnie opinie oddawna niesprawdzone i przesadne. Rektyfikacyi tych dotychczasowych poglądów, powtarzanych nieraz bezkrytycznie także przez naukę niemiecką i polską — poświęcona jest pierwsza i trzecia z wymienionych prac p. Wanczury.

Okres, o który autorowi chodzi, sięga od wieku X. do końca XV. stulecia. Przed podaniem wyników własnych badań źródłowych, rozprawia się p. Wańczura bardzo dokładnie z poglądami wszystkich poprzednich badaczy szkolnictwa starej Rusi, poddając zwłaszcza ostrej nielitościwej krytyce wartość „zwodu latopisów W. Tatiszczewa, argumenty źródłowe tego „badacza" i jego satelitów, polemizując dalej z poglądami Gołubińskiego i jego grupy, oraz prof. M. Hruszewskiego. Analiza wszystkich tych poglądów dotychczasowych i analiza źródeł, przeprowadzona przez autora z benedyktyńską skrupulatnością i rzetelną znajomością rzeczy z pomocą kryteryów filozoficznych i historycznych, (n. p. przy „Nestorze", opowieści pseudo-Chrabra, potem „historyi" Tatiszczewa i t. d.) doszła do wyników niezmiernie interesujących, a nawet niespodzianych. Wbrew bowiem przedstawieniom uczonych ruskich i rossyjskich, mówiących o szkolnictwie greckiem, wyższem i świeckiem za Włodzimierza i Jarosława, o rdzennej, własnej wielkiej kulturze i oświacie staroruskiej, w owej epoce zniszczonej następnie przez Tatarów i Polaków, okazuje się jako rzecz niezawodna. Że szkoła kijowska, założona przez Włodzimierza W. nie miała charakteru świeckiego, że nie kształciła się w niej — jak utrzymywali niektórzy — młodzież arystokratyczna bojarska; była to praktyczna szkoła zawodowa, mająca przygotować dziatwę niewolnej czeladzi do posług cerkiewnych i stanu duchownego i stojąca na poziomie o wiele niższym, aniżeli analogiczne szkoły w zachodniej Słowiańszczyźnie. Średniowieczne szkoły ruskie innego charakteru wogóle nie miały. O jakiejś nauce świecko-bizantyńskiej wyższej państwowej, społecznej nie może być wogóle mowy; „nauka książkowa była tam sprawą wewnętrzno-cerkiewną". Hipotezy czy twierdzenia o jakimś nagłym, wysokim rozkwicie greckiej nauki świeckiej w X. wieku na Rusi, a następnie o szybkim i niewytłumaczonym jej upadku — przyjąć absolutnie nie można.

Taki sam cerkiewny charakter, jak za Włodzimierza, miała nauka, wprowadzona przez Jarosława I. w Nowogrodzie. Odtąd zaś kniaziowie nie przedsiębiorą już więcej nowych prób zakładania szkół. „Nauczanie staje się sprawą czysto prywatną, rzemiosłem, którem trudnili się diakowie i t. zw. mistrzowie". Powstaje „szkoła diakowska", w której memoruje się „azbukę", czasosłów, psałterz, a co najwyżej „apostoła" i śpiew cerkiewny. „Nawet pisanie nie było konieczną częścią programu szkoły staroruskiej". Uczyli tej „sztuki" poza szkołą osobni specyaliści-rzemieślnicy, których fachem, techniką (inną, niż na zachodzie), szkołami i t. d. zajmuje się również p. Wanczura.

Dopiero od czasów zajęcia Rusi południowej przez Kazimierza Wielk. w XIV w., zaszczepiono w tej części ziem ruskich oświatę zorganizowaną, publiczną. Przynosi ją ze sobą szkoła polska — w chwili, gdy „Moskwa odgradza się od świata murem chińskim na szereg stuleci".

Rozdziały takie pracy autora, jak: „Staroruski system szkolny", „Wychowanie i nauczanie domowe", „Charakter i zakres staroruskich pojęć naukowych" — przynoszę szereg oświetleń nowych, źródłowo zbadanych, obalających dotychczasowe pretensye różnych pisarzy rossyjsko-ruskich, oparte na fantazyi, megalomanii i tendencyjności.

Trzecia praca p. Wanczury o „Obyczaju „kaszy" w szkole diakowskiej" rzuca nie tylko światło na poziom tego jedynego przez długie wieki szkolnictwa ruskiego (przeciągającego się aż do XIX w.), ale stanowi także ciekawy przyczynek do obyczajowości; opowiada, jak to uczeń, w uroczystym dniu przejścia od jednego podręcznika, elementarza, do drugiego — przynosił do szkoły garnek ugotowanej kaszy jadalnej, pokrytej z wierzchu miodem i monetami, którą następnie cała szkoła wraz z nauczycielem zajadała, przyczem solenizant starał się przeszkadzać drugim w jedzeniu. Opróżniony garnek stawiano na dziedzińcu i rzucano weń kijami, z czem łączyły się różne tradycyjne gonitwy i zabawy. Opis tego prastarego zwyczaju uzupełniają zajmujące uwagi autora o znaczeniu prosa (jagieł) i kutji (pszenicy) w zwyczajach Słowian, osnute głównie na źródłach rossyjskich, ciekawe dla folklorysty.

Prace p. Wanczury — który z ogromną sumiennością, po szczegółowem zapoznaniu się z całym stanem badań danego przedmiotu, przystąpił do omawianego problemu, zasługują na baczną uwagę. Zaletą ich wielką przedewszystkiem dokładna i rzetelna analiza źródeł, krytyczna ocena ich tekstu, który dotąd nieraz naciągany i tendencyjnie interpretowany, dawał pole do szerzenia mylnych, fałszywych zapatrywań.

Wyniki, do jakich doszedł autor „Szkolnictwa w Starej Rusi", mimo swego charakteru w znacznej mierze negatywnego („czego nie było na Rusi — wbrew twierdzeniom dotychczasowym") — są poważne i interesujące; to też ciekawi byśmy ujrzeć tę ostatnią pracę p. Wanczury — przedłożoną Akademii — jak najprędzej w druku.

domów mieszkalnych, 33 sklepów, 193 budynków gospodarskich, kościół, plebania i t.d. Szkoda wynosi miliony i nie była nawet w części ubezpieczona.

Bez dachu nad głową jest 224 rodzin, a 877 osób. W dodatku panuje tyfus plamisty i niema gdzie umieścić chorych. Potrzeba na gwałt odzieży, baraków, środków żywności, leków, materyału budowlanego pieniędzy.

Kończąc swe smutne sprawozdanie, prezes Sanetra raz jeszcze wyraził gorącą podziękę Generalnemu Delegatowi Rządu za przybycie, z którem mieszkańcy łączą szybkie urzeczywistnienie swych próśb.

Generalny Delegat Rządu dr. Gałecki odpowiedział, iż z najwyższą radością przyjmuje przedewszystkiem wyrazy hołdu dla naszego Rządu, który tak czuje, jak my wszyscy czujemy i dba pilnie o podniesienie bytu narodowego i szczęście wszystkich. „Zresztą przekonacie się panowie — mówił dr. Gałecki — jak Rząd Polski szczerze odczuwa dolę każdego obywatela i jak postąpi w akcyi niesienia wam pomocy. Wszyscy jednak musimy stanąć ochotnie do pracy, niech nikogo nie braknie, niech na tych zgliszczach wyrośnie nowe życie, a potem niech każdy pamięta, że żyje w wolnej Polsce, gdzie dla każdego jest miejsce, kto chce nad szczęściem i rozwojem Ojczyzny uczciwie i ochotnie pracować. Czujemy się przecież wszyscy obywatelami potężnej Polski i pracując dla niej, pracujemy dla dobra nas wszystkich; każdy kawałek ziemi, każdy dom, fabryka, przedsiębiorstwo, to nasze wspólne bogactwo, które wzrastać będzie w wzajemnej harmonii, zgodzie, miłości bratniej, zrozumieniu obowiązków i tego silnego poczucia, że idziemy ku coraz jaśniejszej przyszłości.“

Następnie Gen. Delegat Rządu odbył długą konferencyę z komitetem, starostą Bilińskim i członkami C. O. O., przechodząc punkt po punkcie wszystkie postulaty pogorzelców. Postanowiono na razie wydzielić 100.000 Mk. na doraźną pomoc, wysłać żywność i odzież, postarać się o budulec, by jako tako zabezpieczyć nieszczęśliwych. Następnie dr. Gałecki zażądał planu regestracyjnego i dokładnego imiennego zestawienia szkód, celem wysłania odpowiedniego sprawozdania Rządowi centralnemu.

Obrady trwały dwie godziny, w dyskusyi zabierali głos wszyscy członkowie komitetu podkreślając z naciskiem zgodnie wielkie zasługi niestrudzonego prezesa Sanetry, obywatelskie stanowisko i pracę starosty Bilińskiego, oraz pomoc księżnej-matki Jabłonowskiej, a przedewszystkiem młodej księżny, której imię lud wymawia z błogosławieństwem, nazywając ją „słodką panią“.

Na zakończenie przeżyliśmy jeszcze jedno wstrząsające wrażenie. Zacny, zasłużony dyrektor dóbr Jabłonowskich p. Zbyszewski pokazał nam pałac, zniszczony przez bandy ukraińskie. Z iście pańskiej sadyby pozostało coś, co grozą swą straszyć może, jak zmora nocna. Prawie czterdzieści pokoi zrąbanych siekierami, rozbitych drągami, zdartych nożami. Bezcenne meble, pamiątki rodzinne, obrazy, zegary, świeczniki, szafy, śliczne stoły i sekretarzyki — wszystko, czego nie wyniosła zbrodnicza ręka, leży po kątach i przy ścianach, z których zwisają zdarte obicia. W samym kącie pocięte nożami i zdziurawione kulami czcigodne portrety zasłużonych w rodzie Jabłonowskich. Ze stropów zwisają rozbite kryształy lamp i świeczników.

Po tych strasznie zniszczonych salach włóczy się teraz pustka śmierci, która grozą oniemienia pada na duszę..

Bezpowrotna ruina, zatracenie bezcennych skarbów i pamiątek, których nic nam już wrócić nie jest wstanie, zniszczenie jednego z ognisk kultury polskiej na kresach, nie do odrobienia.

Wspaniała ongiś biblioteka zdewastowana również — dziś sterty książek zebrano w jednej z sal na dole, gdzie powoli ma się resztki z nich wybierać i układać.

Ze ściśniętem sercem słuchamy opowiadań zacnego p. Zbyszewskiego, który przed pałacem pokazuje nam prosty, drewniany krzyż: tu dzicz rozstrzeliwała żołnierzy polskich. Pochylamy w czci głowy przed miejscem męczeństwa polskiego i opuszczamy miasteczko, żegnani przez ludność której Generalny Delegat Rządu raz jeszcze obiecuje rychłą pomoc

Na dworcu kolejowym przyjmuje jeszcze dr. Gałecki deputacyę miasta Borszczowiec. Prosi ona o pomoc i przedstawia swe żądania, jak odbudowa sądu, kościoła, dróg, mostów i t. d. I tu Gen. Delegat Rządu pilnie rozpatruje każdą prośbę, wypytuje o mieszkańców miasteczka, o stosunki w niem panujące, obiecując w miarę możności przyjść z pomocą.

Wracamy do Lwowa, przygnębieni tem, co widzieliśmy, z wiara jednak, że to, co się da odbudować rychło dźwignie się do życia, a barbarzyństwa dzikich band, będące hańbą kultury, nie powtórzą się już nigdy na ziemiach Rzeczypospolitej polskiej, na których wierną straż pełni bohaterski żołnierz polski i uświadomiony ogół obywatelstwa. (*as.*)

Nasze sprawy.

Komisya rolna obradowała wczoraj pod przewodnictwem posła Witosa w obecności Ministrów Bardla i Seydy oraz prezesa Wilkońskiego. Prowadzono dyskusyę ogólną nad wniesionym do Sejmu projektem ustawy o organizacyi urzędów ziemskich. Dyskusyę szczegółową odroczono do posiedzenia następnego. Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem p. Głąbińskiego przeprowadziła dyskusyę nad referatem p. Wierzbickiego nad projektem ustawy o podatkach przemysłowych. Dyskusyi nie ukończono. Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem p. Rataya ukończyła dyskusyę nad artykułem o administracyi rządowej i samorządowej i nad zasadami o sądach przysięgłych. Następnie omawiano tok prac komisyi. Dziś odbędzie się pierwsze czytanie referatu p. Niedziałkowskiego o Izbie pracy.

Z okazyi polskiego święta narodowego król angielski wystosował do Naczelnika Państwa telegram gratulacyjny w nader serdecznych słowach, w którym obok życzeń wyraża swoje przekonanie o wielkiej przyszłości Polski.

Jak donosi *Kuryer Polski*, z dniem uznania przez Państwo Polskie niepodległości państwa ukraińskiego, na gmachu, w którym się mieści misya dyplomatyczna ukraińska, wywieszony został sztandar o barwach narodowych ukraińskich niebiesko-żółtych.

Warszawska *Gazeta Poranna* donosi, że w nadchodzącą niedzielę o godzinie 2 po południu odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki w Radzyminie.

Kuryer Warszawski donosi: W ostatnich czasach ujawniły się dążenia wszechniemieckiej polityki w mieście Gdańsku. Rzecznikami tego programu są wszechniemieckie sfery wojskowe w Gdańsku i berliński urząd spraw zagranicznych. Nowy pomysł wszechniemiecki proponuje przyłączenie okręgu malborskiego do Gdańska, a nie do Prus Wschodnich — w wypadku przychylnego dla Niemców wyniku plebiscytu. Przez przyłączenie 4 powiatów: malborskiego, stumskiego, rosenberskiego i kwidzyńskiego, chcą Niemcy uniezależnić Gdańsk pod względem aprowizacyjnym od Polski.

Kuryer Warszawski pisze: Sekcya informacyjno-wywiadowcza Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża oprócz listów do osób prywatnych w Rossyi przyjmuje także listy do osób wojskowych polskich w niewoli bolszewickiej, jak również do 5 dywizyi wojsk polskich na Syberyi.

Zjazd polskiego Towarzystwa kolonij letnich i instytucyj pokrewnych odbędzie się 8 b. m. w Warszawie. W piątek o godzinie 7 po południu odbędzie się zebranie towarzyskie uczestników zjazdu w sali Towarzystwa kolonij letnich w Warszawie, Wilcza 52 Zjazd rozpocznie się w sobotę o godzinie 10 rano w gmachu Towarzystwa kredytowego [illegible], ul. Czapskiego 25.

Prasa francuska o naszych zwycięstwach.

Prasa francuska wyraża radość z działalności wojennych, dokonanych pod kierownictwem Naczelnika Państwa Polskiego i Wodza Naczelnego Piłsudskiego.

Byłoby może przedwczesne — pisze *Excelsior* — twierdzenie, że pogrom, który poniosła armia czerwona, zapowiada rychły upadek Lenina i Trockiego, natomiast jest wynikiem doniosłym usunięcie bolszewików z Europy centralnej. Polska oddała Europie usługę taką, jaką jej zwykle oddawała. Obecnie Piłsudski, jak ongiś Sobieski, zyskał sobie tytuł tarczy wolności Polski.

Odroczenie plebiscytu w Cieszyńskiem.

Cz. B. pr. ogłasza następujący radio telegram z Paryża:

Rada ambasadorów postanowiła odroczyć plebiscyt w Księstwie Cieszyńskiem do 12 lipca b. r.

Ważny krok
w sprawie zjednoczenia kolejnictwa pol.

Ministerstwo kolei żelaznych wydało ogólno-polską taryfę osobową i pasażerską, która ma zastąpić wszystkie obowiązujące w polskich dzielnicach taryfy tak dla osób, jak i dla pakunków i przesyłek nadzwyczajnych na kolejach normalno-torowych, tak państwowych jak i prywatnych zarządzanych przez Państwo. Jestto poważny krok ku pożądanemu zjednoczeniu kolejnictwa polskiego. Wprowadzenie jednak w życie wspomnianej taryfy może nastąpić dopiero z dniem 1 czerwca b. r., a to głównie z tego powodu, że kolej napotyka na wielkie trudności w wydawaniu biletów wskutek braku masy drukarskiej i t. d. Taryfa wspomniana zawiera również przepisy o biletach sezonowych, t. j. miesięcznych i rocznych, jak również o ulgach dla młodzieży szkolnej, na wycieczki dla robotników udających się w celu poszukiwania lub objęcia pracy i dla inwalidów wojennych. Ulgi te są oparte na 50 prc. zniżce.

Taryfa powyższa ma na celu z jednej strony ułatwienie publiczności korzystania z niej, z drugiej zaś strony, aby zakreślić w tym kierunku pewne granice ze względu na nader trudne położenie finansowe kolei państwowych i warunki komunikacyjne.

Słowacy przeciw Czechom.

Dzienniki czeskie donoszą, że 29 kwietnia odbyła się w Rózonberku pod przewodnictwem ks. Hlinki konferencya 200 mężów zaufania słowackiej partyi ludowej. Na konferencyę przybyli wszyscy nowo wybrani posłowie i senatorowie słowaccy. Uchwalono rozpocząć wydawnictwo dziennika p. t.: „Słowak“ który drukowany będzie w nakładzie 20 000 egzemplarzy. Dziennik będzie finansowany przez Słowaków przebywających w Ameryce. Po dłuższej dyskusyi uchwalono podjąć bezwzględną walkę przeciw rządowi czeskiemu. Ks Hlinka w mowie swej oświadczył, że hasłem słowackiej partyi ludowej musi być bezwzględna opozycya przeciw rządowi w Pradze. Słowacy domagać się będą całkowitej autonomii Słowaczyzny i ewentualnie przyłączenia wschodniej części Słowaczyzny do Węgier. Poseł Hlinka zgłosił w tym duchu rezolucye, która została jednomyślnie przyjęta. W dalszym ciągu obrad uchwalono votum ufności dla przebywającego w Ameryce przedstawiciela Słowaków Rydyńskiego, który przez Słowaków amerykańskich agituje na rzecz oderwania Słowaczyzny od Czech Uchwalono również wysłać w imieniu słowackiej partyi ludowej ks. Szramka do Paryża w celu poinformowania rządu francuskiego o niebezpieczeństwie zawleczenia na Słowaczyznę z Czech idei bolszewickich. Ks. Szramek uda się następnie z Paryża do Ameryki. Pod koniec posiedzenia oświadczył ks. Hlinka ponownie, że słowacka partya ludowa podejmie walkę polityczną w zaostrzonej mierze i do walki przeciwko Czechom stanie wspólnie inteligencya słowacka i madziarska.

Rozdział niemieckich okrętów wojennych.

James Craig, interpelowany w Izbie gmin co do rozdziału niemieckich okrętów wojennych, przedłożył następujące wyjaśnienia:

Anglia otrzyma 130 okrętów, w tem 124 łodzi podwodnych, Francya 40, z tego 38 łodzi podwodnych, Japonia 3, Stany Zjednoczone 2, Włochy 7 łodzi podwodnych. Craig dodał, że Anglia otrzyma z okrętów zatopionych w Scapa Flow 10 pancerników, 5 krążowników, 5 lekkich krążowników, 33 kontrtorpedowców. Co się tyczy reszty zatopionych okrętów, mianowicie 12 lekkich krążowników, 59 kontrtorpedowców i 50 torpedowców, to ich rozdział będzie zależał od wyboru ze strony Francyi i Włoch.

Anglii przyznano dotychczas następujące okręty: „Baden“, „Helgoland“, „Posen“, „Rheinland“, „Westfalen“ i „Nürnberg“; Francyi: „Emden“, „Thüringen“; Japonii: „Oldenburg“, „Nassau“ i „Augsburg; Stanom Zjednoczonym: „Ost Friesland“ i „Frankfurt“.

KRONIKA.

Lwów 6 maja 1920.

Kalendarz.

Piątek, 7 maja.
Rzym. kat.: Domiceli.
Gr. kat.: Sawwy m.
Słowiański: Ludomiła.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 29 zachód słońca o godzinie 7 minut 20.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 6 stopni.

— **Naczelny redaktor** naszego pisma rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop, Zastępować go będzie redaktor Michał Rolle.

— Dyrekcya skarbu we Lwowie ogłasza: Podwyżka nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego dla cywilnych emerytów, wdów i sierót. Ustawą z 5 marca 1920 Dz. u. Nr. 23 poz. 127, podwyższono począwszy od 1 stycznia 1920 nadzwyczajny dodatek drożyźniany dla cywilnych emerytów funkcyonaryuszy państwowych, nauczycieli szkół średnich i wyższych, jakoteż dla wdów i sierót po nich w ten sposób, że wynosi on od dotychczas pobieranych emerytur, pensyj wdowich i sierocych, jakoteż darów z łaski bez dodatków drożyźnianych i kwartalnych:

do	400	kor.	włącznie	400 prc.
„	600	„	„	200 „
„	1000	„	„	150 „
„	2000	„	„	100 „
wyżej	2000	„	„	40 „

Przekazanie zaległych rat tego dodatku już się w dyrekcyi skarbu rozpoczęło, a uprawnieni, którzy już w swoim czasie wnieśli poświadczenia wymagane art. 5 lit. a i lit. b, względnie art. 6 ustawy z 31 lipca 1919 Dz pr. Nr. 65, przedkładać nowych poświadczeń celem uzyskania obecnie uchwalonego dodatku nie potrzebują.

— **Lwowska dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 5 maja b. r. podejmuje się na szlaku Lwów-Stryj-Drohobycz-Borysław bieg pociągów osobowych 1711, 1222 1817 (odjazd ze Lwowa 7 45) i z powrotem 1823, 1223, 1714 (przyjazd do Lwowa 17 35). Równocześnie wprowadza się bieg wagonów bezpośredniej komunikacyi Lwów Truskawiec-Zdrój (Lwów odjazd 7 45, Truskawiec przyjazd 12 39) z powrotem Truskawiec odjazd 10 01, przyjazd do Lwowa 17 35.

— **Sprawą plebiscytową** nie dość wydatnie Lwów się zajmuje. Przyczyną tego może niedostatecznego zainteresowania się tą najważniejszą w tej chwili kwestyą dla Polski jest brak dokładnej znajomości historyi ziem plebiscytowych. Celem usunięcia tej przyczyny odbywają się w tym tygodniu popularne, a wysoce pouczające wykłady w Kasynie i Kole lit. art. Słuchacze onegdajszej prelekcyi prof. dr. St. Zakrzewskiego na temat Śląska i Warmii nie żałowali, że poświęcili na ten cel godzinę czasu.

Dzisiaj w czwartek o godz. 7 wieczorem będzie mówił prof. Modelski o Trenczynie, Spiszu i Orawie. Nie należy wątpić, że sala Kasyna i Koła lit. art. szczelnie się zapełni interesującymi się sprawami narodowymi. Wstęp wolny.

— (b) **Zgromadzenie zwołane przez nar. dem. i chrześc. demokracyę**, na którem poseł St Grabski omówić miał ze stanowiska swego stronnictwa politykę na wschodzie, odbyło się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła Macierzy“. Na zgromadzenie przybyli robotnicy, akademicy i liczni delegaci stowarzyszeń nar. dem. we Lwowie.

Obrady zagaił dr. Korytko i bez wyboru prezydyum chciał udzielić głosu p. Grabskiemu, ale dr. Stupnicki zażądał głosu i zaproponował do prezydyum tow. Szczyrka i kolejarza Dumę. Ponieważ do wyboru prezydyum nie chcieli dopuścić, powstała na sali dłuższa burza i zdawało się, że zgromadzenie wogóle się nie odbędzie. W końcu dr. Stupnicki zgodził się, aby do prezydyum weszli tow. Szczyrok i prof. Thulie, co też zgromadzenie uchwaliło.

Po krótkiem przemówieniu p. Thuliego, w którem złożył hołd walczącemu żołnierzowi (burzliwe oklaski), udzielił głosu p. Grabskiego.

Poseł Grabski omawiał polską politykę wschodnią ze stanowiska swego stronnictwa następnie zabrał głos akademik Rumin, zwalczając wywody posła Grabskiego i zaproponował rezolucyę, aprobującą obecną politykę Rządu Po akad. Ruminie przemawiał dr. Rohrer, który wyraził się ujemnie o swym przedmowcy. To wywołało na sali szaloną burzę, uniemożliwiającą dalsze obrady, wobec czego prezydyum zgromadzenie rozwiązało.

— **Hojny dar.** Bank hipoteczny ofiarował na akcyę Tygodnia Czerwonego Krzyża kwotę 5000 Mk. Niewątpliwie i inne

banki oraz instytucye finansowe pójdą za przykładem Banku hipotecznego i podobnymi datkami również przyczynią się do poparcia wzniosłych celów Czerwonego Krzyża.

— **Odczyt o Rafaelu.** W środę dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła literackiego znakomity esteta i krytyk sztuki Leon hr. Piniński wygłosi niezwykle interesujący odczyt „O Rafaelu. Odczyt ten, z którego dochód przeznaczony jest na Tydzień Czerwonego Krzyża, zbiega się z rocznicą rafaelowską, obchodzoną obecnie w całym świecie nader uroczyście. Odczyt ilustrowany będzie przezroczami świetlnemi w ilości przeszło 50. Bliższe szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej.

— **(h) Hazard kwitnie.** Onegdaj po południu zaskoczyła policya przy „maczku" około 30 graczów a w tej liczbie także adwokatów, dzierżawców dóbr, urzędników prywatnych, profesorów i księdza gr. kat. U grających skonfiskowała policya około 150.000 kor. Po spisaniu protokołu odesłano do aresztów hersztów bandy szulerskiej: paskarzy Thorna, Ganauera, Hornsteina, Fiedlera i Diamanda, resztę pozostawiono na wolnej stopie.

Z zeznań przesłuchanych na policyi ofiar bandytów szulerskich okazało się, że niektórzy przegrali olbrzymie kwoty, i tak zeznał jakiś obywatel ziemski, że przegrał w tej szulerni 100.000 koron, a inny gracz przegrał 50.000 koron, który sobie pożyczył na rozpoczęcie interesu. Jest to ojciec czworga dzieci. W najbliższych dniach ma się odbyć w sądzie powiatowym rozprawa przeciw wszystkim szulerom, którym podług uchwalonej niedawno noweli do ustawy, grozi kara 6 miesięcy aresztu, lub grzywna do 100 000 marek.

Sąd niezawodnie postępować będzie z całą bezwzględnością. W Austryi Niemczech i Włoszech nakładają karę długoletniego więzienia i duże grzywny nietylko na szulerów, lecz także na tych wszystkich, którzy im w tem pomagają, a więc także na kawiarzy, hotelarzy i szynkarzy, którzy tolerują u siebie gry hazardowe i naturalnie ciągną z tego kolosalne zyski.

Ostatni czas, aby i u nas zabrano się do tępienia szulerki i z całą bezwzględnością zamykano kawiarnie i szynki, w których tolerują hazard. Dopóki postępnie się w tej sprawie „w rękawiczkach", nie może być mowy o wytępieniu tego raka, który powoduje tyle nieszczęść rodzinnych i jest przyczyną niezliczonych zbrodni, oszustw, defraudacyi i łapownictwa.

— **Nieszczęśliwy wypadek w pociągu.** W pociągu ciężarowym, zdążającym onegdaj z Przemyśla do Lwowa jechało kilku żołnierzy w pełnym rynsztunku. Podczas jazdy z dotychczas niewytłumaczonego powodu padł strzał z nabitego karabinu, stojącego w kącie wagonu. Kulą została raniona w głowę 20 letnia Chana Drucker, która w tymże wozie również jechała do Stryja. Ranioną, po prowizorycznem opatrzeniu, odwieziono w stanie groźnym do szpitala tutejszego.

— **Amator cudzych płaszczy.** W szkole im. św. Antoniego przy ul. Głowińskiego przytrzymano wczoraj Krzysztofa Holaszka z Zamarstynowa na kradzieży płaszcza dziecianego, wartości 900 kor. Ponieważ w szkole tej b. r. podobnych kradzieży było kilka, przeto nie jest wykluczonem, iż sprawcą ich był właśnie Holaszek. Na razie Halaszka zamknięto w aresztach policyjnych.

— **Zemsta czy napad bandycki?** Dnia 3 b. m. o godzinie 8 wieczorem, Stanisław Gawroński, naczelnik gminy Połonice, powiat Lwów, wioząc cegły powracał z Jaryczowa do domu. Gdy wjechał w las, niedaleko Połonic, nagle napadło na niego kilku bandytów uzbrojonych w broń palną. Bandyci dali kilka strzałów z tyłu, trafiając go w kark. Kula przebiwszy kark wyleciała piersią. Strzał ten spowodował natychmiastową śmierć Gawrońskiego. Następnie bandyci zrabowali 2000 kor., które Gawroński wówczas miał przy sobie. Że bandytów było kilku i dali kilka strzałów udowadnia to ten fakt, iż konie, któremi powracał do domu Gawroński, ranione są przeważnie w nogi, a rany pochodzą ze strzałów. Celem wyśledzenia sprawców napadu na miejsce wypadku udał się inspektor policyi Socha z psem policyjnym „Prinsem".

Na razie aresztowano kilka osób z Połonic. Zachodzi bowiem podejrzenie, iż napad na Gawrońskiego urządzili z zemsty ukraińscy mieszkańcy wsi Połonice, od których za czasów ukraińskich rządów wiele wycierpiał Gawroński.

Spodziewać się należy, że wkrótce śledztwo, które prowadzą władze, wyświetli właściwą przyczynę napadu. Nie jest też wykluczonem, że napadu dokonali bandyci w celu rabunkowym.

— **Pociąg sanitarny JURA na Ukrainie.** Państwowy urząd do spraw powrotu JUR w Warszawie, ze względu na postępy wojsk naszych na wschodzie, postanowił energiczną swą akcyę rozwinąć i na Ukrainie, by przyłączyć tereny nasze zajęte przez Wojska Polskie na wschód od Zbrucza do terenu działalności lwowskiej ekspozytury JURA.

W celu jak najszybszego zorganizowania etapów i szpitali JURA na Ukrainie, odszedł przedwczoraj specyalny pociąg sanitarny JURA, zaopatrzony w łaźnie, dezynfektory, wozy ambulansowe, żywność, bieliznę, medykamenta i t. d. Pociągiem tym udał się dr. Jarochowski, szef ekspozytury na Małopolskę, który całą akcyą kierować będzie osobiście.

Projektowane jest założenie szpitali i etapów w Żmerynce, Żytomierzu, Koziatynie, Korosteniu. Pociągiem sanitarnym zabrano również większą ilość namiotów oraz letne kolumny automobilowe, celem jak najszybszego zorganizowania akcyi. Pierwsze transporty spodziewane są już w dniach najbliższych.

Informacyi osobom posiadającym rodziny na terenach przez wojska nasze zajętych, udzieli codziennie od godz. 10—11 przed poł. zastępca szefa ekspozytury p. Wojtyński Tadeusz, Janowska 120.

— **Strajk sędziów** przyczyną buntu więźniów w Bytomiu. W więzieniu tutejszem wybuchł bunt więźniów, który należy przypisać agitacyi strajkujących sędziów niemieckich. Więźniowie podnieśli jako główne zażalenie że sprawy ich skutkiem strajku sędziów ulegają przewleczeniu. Ponieważ na sicherheitswehr nie można było polegać, wystąpił oddział wojska koalicyjnego, który przywrócił w więzieniu porządek. Z Opola przyjechała komisya śledcza koalicyjna, która przeprowadza śledztwo.

— **Osoby przybywające z zagranicy** oraz z terytoryum obecnie okupowanego przez Woiska Polskie, uprasza się o jawienie się w Referacie prasowym D. O G Lwów, ul. Wałowa l. 16 II. p. (w godz. od 10 do 12 w południe).

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** We czwartek 6 maja b. r. o godz. 2 30 po południu odbędzie się wycieczka Polskiego Towarzystwa Politechnicznego do warsztatów automobilowych Dowództwa Frontu ul. Błonia 3. Punkt zborny końcowy przystanek tramwayowy na dworcu głównym.

Dnia 15 maja 1920 o godz. 10 przed poł. odbędzie się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie

Zgromadzenie konstytuujące

członków Towarzystwa drzewnego, na które zapraszamy właścicieli lasów, firmy eksploatujące drzewostany i przemysłowców drzewnych w imieniu

Zjednoczenia Ziemian we Lwowie,
Małopolskiego Towarzystwa leśnego,
Giełdy towarowej,
Towarzystwa Gospodarskiego,
Izby handlowej i przemysłowej,
Grupy przemysłowców drzewnych.

Za Komitet organizacyjny interesów drzewnych

Inż. Cyryl *Kochanowski* w. r.
wiceprezes Małopolskiego Tow. leśnego.
Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek „Rigoletto", opera Verdiego.

W sobotę o godz. 3 popoł. „Śluby panieńskie", komedya Al. hr. Fredry.

W sobotę o godz. 7 wieczorem „Księżniczka dolarów" operetka.

Z Towarzystwa Mickiewiczowskiego. W tych dniach odbyło się przy licznym udziale zabranych III. naukowe posiedzenie Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza. Zagaił je wiceprezes prof. dr. Hahn, poczem przeprowadzono ciekawą dyskusyę nad ostatnim odczytem prof. Wilhelma Bruchnalskiego „O potrzebach umiejętności literatury polskiej".

W dyskusyi tej zabierali głos prof. dr. Kucharski, dr. St. Łempicki, prelegent i inni, a poruszano sprawy takie, jak ujęcie przez Polskę steru studyów słowiańskich i scentralizowanie ich w Warszawie (dr. Kucharski), względnie na uniwersytetach kresowych np. we Lwowie (prof. Bruchnalski), dalej sprawę oddzielenia na uniwersytetach właściwego studyum naukowego od przygotowania praktycznego do zawodów ściśle określonych, po szczególe do zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich. Z racyi dyskusyi podał również sekretarz radosną wieść o rozszerzaniu się działalności Towarzystwa Mickiewiczowskiego daleko poza Lwów, o powstawaniu kół Tow. w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Następnie prof. dr. Eugeniusz Kucharski wygłosił odczyt o „Źródłach niektórych pomysłów i wątków fredrowskich", ograniczając się z powodu spóźnionej pory do omówienia z tego stanowiska dwóch utworów, zaliczających się do najlepszych w twórczości poety, t. j. „Pana Geldhaba" i „Męża i żony".

Prelegent przyjmuje za rzecz dowiedzioną przez Chrzanowskiego oddziaływanie „Szkoły mieszczan" D' Alainvala na osnowę „Pana Geldhaba", jednak sądzi, że Fredro sprawił się o wiele lepiej z charakterystyką i dramatycznem ujęciem postaci pobocznych. Odrzuca natomiast hipotezę Chrzanowskiego, jakoby Fredro chciał w postaci Geldhaba przedstawić żyda czy przechrztę. Geldhab jest Niemcem i to Niemcem galicyjskim z przed 1820 r. z powodów cenzurowych autor przeniósł go w czasy Księstwa Warszawskiego, jako w epokę najprawdopodobniejszą dla postaci. Swą animozyę do Niemców (nie mógł ich lubić Napoleończyk) Fredro stosował, ażeby postać mogła żyć na scenie, współcześni jednak (w Galicyi) wiedzieli, że Geldhab to Niemiec. W sposobie malowania charakteru Geldhaba niema oddziaływania Moljera, ale znać sposób charakteryzowania Geldoniego i jego francuskiej komedyi „Skąpiec zamiłowany w wystawności", z którą posiada „Geldhab" kilka rysów wspólnych.

Decydującem dla powstania „Męża i żony" jest zepsucie obyczajowe wyższego towarzystwa lwowskiego w dobie pokongresowej. Komedya ta ma rdzeń moralny silniejszy, niż się na ogół sądzi. Jej pobudką literacką mogła być jakaś sztuka trywialna, fałszywie moralizatorska i nieudała. Fredro, dzięki swemu geniuszowi pasuje nieraz takie pomysły poronione na prawdziwe arcydzieła. „Mąż i żona" pozostaje w bliskim związku literackim z francuską komedyą Ludwika de Boissy „Złudne pozory" (1740). Komedyowa podsunęła Fredrze motyw „magistra amandi" i kilka rysów w charakterystyce hr. Wacława. Z porównania okazuje się, że „Mąż i żona" przewyższa nieskończ. nie swe źródło francuskie nietylko konstrukcyą, wrę z nieprawdopodobnie doskonałą u początkującego autora, ale także wyższością wykonania takich szczegółów, które mając podrzędne znaczenie w „Mężu i żonie", odgrywają rolę główną w pomyśle francuskim.

Po odczycie, którego nowe i niezwykłe wyniki przyjęli zebrani z wielkiem zainteresowaniem, odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow., na którem uchwalono podwyższyć wkładkę członków do 60 Mk rocznie (za to otrzymują darmo *Pamiętnik Liter.*), a sprawę prenumeraty *Pamiętnika* dla nieczłonków pozostawić do rozstrzygnięcia redakcyi. Nadto poruszono w dyskusyi kwestyę nawiązania żywszego kontaktu z członkami, do którego to celu najlepiej nadają się naukowe posiedzenia Towarzystwa, oraz wyjaśniono sprawę dalszego wydawania *Pamiętników Lit*, którego druk za r. 1919 i 1920 w najbliższym czasie się rozpocznie.

Towarzystwo Historyczne. Dnia 23 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Historycznego, na którem r. Józef Białynia Chołodecki wygłosił odczyt pt: „Zapomniane postacie szermierzy wolności z r. 1809".

W treściwym odczycie swoim przedstawił prelegent losy partyzantów, którzy po wkroczeniu w r. 1809 armii ks. Poniatowskiego w granice zaboru austryackiego wystąpili orężnie przeciw wojskom austryackim w Stanisławowskiem i na Podolu. Obok regularnych wojsk nieprzyjacielskich, musieli staczać zapasy z ukrytym wewnętrznym wrogiem z Ignacym Braunsteinem właścicielem Zaleszczyk, Uhrynowiec i Podhorzec, który wzbogaciwszy się na dostawach dla wojsk austryackich i bawarskich utrzymywał własnym kosztem szpiegów, rozbrajał przy pomocy swych poddanych oddziały powstańcze i wyświadczał rozliczne inne przysługi rządowi zaborczemu.

Nastąpił szereg procesów sądu doraźnego przeciw pochwytanym partyzantom. W pierwszej instancyi skazano ich 65 na karę śmierci.

Poza skazanymi stała jednak w oddaleniu groźna postać Napoleona, to też zredukowano wykonanie wyroku tylko do 5 ofiar. Rozstrzelano porucznika Jana Kopystyńskiego, Litwina Antoniego Falkowskiego, dalej szeregowców Wasyla Mironiaka i Józefa Zembika, wkońcu wieśniaka Iwana Hawryłę Szeóćdziesięciu wcielono w szeregi austryackie, a jakim był ich tam los, łatwo się domyśleć.

Następnie wygłosił odczyt dr. Hartleb Kazimierz p. t. „Z dworu Zygmunta Augusta". Autor pracujący nad stosunkami kulturalnymi na dworze ostatniego Jagiellona podał rezultaty swych dotychczasowych studyów, opartych przedewszystkiem na rachunkach dworu.

Czynnikiem najpoważniejszym w urabianiu kultury dworu był sam król, pozostający ciągle pod wpływem zawsze żywej tradycyi rodziców, sam niezwykle wszechstronnie kształcony. Z chwilą objęcia wielkorządów Litwy po zaślubieniu Elżbiety, tworzy własny dwór w Wilnie, który przetrwał przez całe jego panowanie. Znaczenie kulturalne dworu specyalnie na wschodnich rubieżach było doniosłe. Przy zetknięciu się wysokiej kultury polskiej z znacznie niższą litewską, dwór roztaczał swe wpływy doniosłe na dalsze środowiska magnackie i szlacheckie. Jednymi z tych licznych przejawów działalności dworu i króla było utworzenie wspaniałej biblioteki i galeryi obrazów.

Dzięki bardzo umiejętnie dobranemu gronu ludzi biblioteka dochodzi do imponujących rozmiarów, przewyższając pod względem ilości i doboru dzieł nawet współczesne księgozbiory monarchów zachodnich, jak np. Franciszka I. W roli bibliotekarzy spotykamy ludzi tej miary co: A. Trzycieski (starszy i młodszy), ostatni niezwykle wykształcony, wszechstronny pisarz i zbieracz książek, Łukasz Górnicki, St. Koszucki i in. Rekonstrukcya działów biblioteki pozwala dopiero ocenić jej trafny i celowy dobór, rzucić zarazem snop światła na pewne zamiłowanie króla. Działalność praktyczna np. budownicza, giserska miała swój odpowiednik w literaturze. Obok biblioteki, rokrocznie się zwiększające wskutek łożenia istotnie poważnych sum na ten dział, a która po śmierci swego fundatora ciekawe i smutne przeszła koleje, istnieje osobny dział rękopiśmienny, jak wskazują pozostałe ślady i archiwum prywatne. Galerya liczyła kilkadziesiąt obrazów, treści przeważnie religijnej. W uwagach końcowych prelegent zakreślił wpływy zachodnie na dwór królewski i ich ścieranie się z wschodnią kulturą. Ten ciekawy proces zetknięcia się dwóch kultur, tworzył pełnią i różnorodność jej przejawów. W dyskusyi głos zabierali dyr W. Heck, prof. Finkel, dyr. dr. Borwiński, Z. L. Radzimiński i prelegenci.

Zadania polskie Stefcia Nowińskiego.

(Lwów H. Altenberg, E. Wende i Sp. Ilustrował Zygmunt Wierciak).

Kochany Stefciu!

Dużo teraz wyszło podręczników, pisowni i „Zadań" dla różnych klas, ale największy pokup będą na pewno miały Twoje „Zadania polskie", które kiedyś zobaczyłem na wystawie w oknie księgarni H. Altenberga.

Uderzyła mnie najpierw okładka, na której Wierciak wymalował Cię jak gryzmolisz na stole swe wypracowania, a małpa uprzyjemnia Ci ten czas, drapaniem cię w głowę. Zresztą nie potrzebuje Ci ona uprzyjemnić tego czasu bo widać, że pisanie sprawia Ci radość, uśmiechasz się bowiem z za cwikiera i twarz krzywi Ci się szyderczym grymasem. Biedaku tak zeszedłeś na psy, że masz tylko spodnie na sobie i trepki?! Ale nic to, niebawem p. Altenberg przyszle Ci kupę banknotów, bo napewno wyda nowy nakład Twych „Zadań", które przeczytałem jednym tchem.

Do świetnej chodzisz szkoły kochany Stefciu, która nie ma ani drzwi ani okien, bo znajduje się ona przeważnie wszędzie, na ulicy, w domu, w teatrze, w gabinecie paskarza, w drukarni, studyujesz nadto z własnej pilności w tramwaju i na kolei, a że jesteś pilny uczeń i Bóg Ci dał zdolności, więc też spreparowałeś swe „Zadanie" celująco, co Ci niniejszem tu zapisuję.

Piszesz że twoje Zadania tak powstały: „Onegdaj była znów w domu wielka awantura, bo mama nie mogła iść w starej sukni na bal misyi patagońskiej i tatuś wziął moje książki i kajety, by je sprzedać na dole w sklepiku pań co się nazywają Ziemianki, bo ich znajomi oficerzy na wojnie w tzw. ziemiankach mieszkali. Jedna z tych pań pani rewidentowa, co mnie bardzo lubi i daje często cukierki, abym mamie powiedział, że „tatuś był u tej — co mama wie", przejrzała mój kajet polski i powiedziała, żeby z tem iść do wydawcy, bo ja mam talent i bardzo równo i wyraźnie piszę".

Niechże Pan Bóg da zdrowie tej pani rewidentowej (tylko nie donoś, że tatuś itd...), bo twoje „Zadania" czytać teraz będzie wielu ludzi, zrobi się nowy ogonek przed księgarniami, niejeden naczeszy się twojemi historyami, a pan profesor literatury powie o tobie, że można cię wymieniać obok Lemańskiego, Nowaczyńskiego, Perzyńskiego, Makuszyńskiego i innych takich co to piszą książki, nad któremi człowiek płacze ze śmiechu.

Na wszystkiem znasz się kochany Stefciu i wszystko pilnie studyujesz, nawe.

teatr, dlatego tak dobrze piszesz o autorze: „Jeden z rekwizytów nazywa się tam autor, któremu wszyscy łaskę robią: Teatr, że mu gra sztukę i płaci czasem tantyemę, artyści że grają to, co on napisał. To też najgorzej być w teatrze autorem, który mniej znaczy od suflera, to jest tego, któremu płacą, że podpowiada. Teatr tem się różni od szkoły, że u nas podpowiadać nie wolno i za to dają dwóję, a tam wielki artysta może się nigdy nic nie uczyć, bo mu wszystko podpowiedzą. Ciocia Mieeia woli nawet słuchać suflera, bo to zawsze prędzej słychać i często wyraźniej, niż ze sceny“.

Dużo bym jeszcze zacytował z Twych „Listów“, ale lepiej niech ludzie sami je w całości przeczytają, zresztą niema u nas w „Gazecie“ miejsca i nasz naczelny Redaktor by mnie skrzyczał. Jeśli będziesz miał jeszcze taki zeszyt „Z dań“, przyszlij do p. Altenberga, a oboje zrobicie interes, kupicie sobie nowe buciki, ubranie, kapelusz, a może wystarczy Ci na cukierki dla pana dyrektora Teatru Trzcińskiego, do którego Cię Tatuś oddał, byś mu sekretarzował w Krakowie i którego bardzo kochasz, chociaż z nim się kłócisz. Popraw się słuchaj go i pisz dalej takie „Zadania“, czego Ci życzy

Twój

Artur Schröder.

W matni.

(*Od naszego korespondenta wojennego*).

* 4 maja 1920.

Wojska nasze, które wkroczyły na teren ukraińskiego Podola, są przyjmowane przez ludność z wielką życzliwością.

Doniesienia, jakoby żydzi strzelali do naszych wojsk, pomagając w ten sposób cofającym się bolszewikom, są absolutnie nieprawdziwe. Jeżeli w jakich miejscowościach przy wkraczaniu naszych wojsk nie było entuzyazmu i radosnych powitań, to zachowano tam miarę zimnej obojętności, która cechuje ludność znękaną i pragnącą jedynie tylko spokoju i powrotu normalnych stosunków.

Wojska nasze składają się w przeważającej części z nowozaciężnych, których po krótkiem, starannem wyćwiczeniu, odesłali na front i w tej ostatniej naszej kontrofensywie otrzymali chrzest krwi.

Oddziały nasze składają się z młodych, silnych ludzi, posiadających dobrą szkołę i rwących się do walki. Armia polska zespoliła się ostatecznie, tworząc jedną organizacyjną całość pod jednem dowództwem.

Nasz młody żołnierz nie zna wykroczeń, nie zna rekwizycyj, oddany duszą i ciałem swemu bezpośredniemu dowódzcy i Naczelnemu Wodzowi, idzie w bój z wiarą w zwycięstwo.

Żołnierz polski niema żadnych ubocznych celów, zna tylko rozkaz i zdaje sobie sprawę z tego, że niosąc Orła polskiego na wschód, nie podbija kraju, lecz oswobadza go od czerwonego terroru, daje znękanym ludziom swobodę myśli i osoby, daje krajowi możność podźwignięcia się i unormowania stosunków.

Żołnierz polski myśli.

Jego zainteresowanie dla przebiegu operacyj odbija się na twarzy. On wypełnia w lot rozkazy i posiada świadomość ich znaczenia. Zdaje sobie w zupełności sprawę, że ludności obszarów Ukrainy daje piersią swą wolność i odczuwa to, że ludność wita wojsko polskie jak oswobodzicieli.

Bo ludność tego kraju widziała już wiele, wiele wojsk, przeszła całą skalę udręczeń moralnych i fizycznych, terror dla niej chlebem powszednym, mordowanie bezbronnych i niewinnych codziennem zjawiskiem.

U generała Iwaszkiewicza na dworcu kolejowym w Żmerynce zgłosił się lekarz, przedkładając jakąś prośbę. Stanowił on typ inteligenta zdziczałego, na którym ciężkie przejścia wycisnęły swe znamię. Lekarz zapomniał kłaniać się kapeluszem, zapomniał słów przyzwoitych, stracił towarzyskie obejście, czynił wrażenie jakiegoś odludka, człowieka jaskiniowego.

Stosunki panujące za czasów bolszewików zepchnęły inteligencyę na ostatni szczebel drabiny społecznej, podeptały wiedzę i rozum, a równocześnie nie uczyniły nic, by jaką inną warstwę ludności uszlachetnić.

Kraj zupełnie wyczerpany, ogołocony ze wszystkiego co można sprzedać i kupić, mieszkańcy przygnębieni, z twarzy ich bije smutek i brak pewności siebie. Na ulicach miasteczek nie można odróżnić chłopa od pana, cywilnego od wojskowego, naczelnika stacyi od konduktora.

Wszyscy w jednakowych krojem, podobnych do siebie materyałem, nędznych ubraniach wojskowego stylu, nie widać nigdzie ubrań czarnych nowszych, niepołatanych. Kobiety też nie lepiej ubrane. Wiele z nich nosi trzewiki z cholewami, krótką suknię przerobioną ze szynelu wojskowego. Kobiety mają przeważnie ucięte włosy, co jest następstwem szerzącego się do niedawna jeszcze w straszliwy sposób tyfusu plamistego.

Na wszystkich miejscach publicznych, dworcach kolejowych na rogach ulic, na budynkach widzimy ogromną ilość kolorowanych afiszów agitacyjnych, zachwalających bolszewizm a szerzą one nienawiść klasową, jadem złości nienawiści zaprawiają przeciw normalnemu porządkowi.

Tematem tych afiszów agitacyjnych jest stosunek generała, policmajstra, duchownego i burżuja do chłopa, widzimy wszelkie możliwe i niemożliwe sceny z życia codziennego, z których wieją tylko hasła nienawiści, żądze krwi i rozbojów.

Ludność skarży się dziś otwarcie na niezwykłą srogość i krwiożerczość tak zwanych „czereswyczajek“, które gnębiły, prześladowały w okrutny sposób ludzi niewygodnych sobie i „podejrzanych“ politycznie, skazywały na śmierć setki niewinnych, byle tylko utrzymać niesłychanym terrorem ludność i „wzmocnić“ tem postępowaniem swe rządy.

W budynku stacyjnym w Żmerynce na pierwszym piętrze mieścił się lokal „czereswyczajki“, siedziba kilku barbarzyńców, którzy tytułując się mianem komisarzy ludowych, dopuszczali się rafinowanych zbrodni. Dreszcz przechodzi, gdy się przekracza próg urzędu „czereswyczajki“. Z zainteresowaniem niezmiernem ogląda się każdy szczegół urządzenia, każdy akt pisany nieudolną ręką, każdy świstek papieru porzucony w kącie i zapomniany w szafie nahaj: symbol władzy

Na myśl przychodzi ten długi szereg niewinnych istot, który musiał stawać tu przed groźnem obliczem, przedstawicieli władzy ludowej. Ile przekleństw, ścigać musi tych przedstawicieli knuta, jakie bezsenne noce muszą spędzać oni, prześladowani wizyami pomordowanych ofiar. Kiedyś historya zda dokładnie sprawę z czynności tych okrutnych ludzi, może wymieni cyfrę tragicznie zmarłych, może przyzna, że odbudowa kraju, nie będzie mogła pójść torem normalnym, bo zabraknie mądrych głów w radzie i zdrowych rąk do pracy.

Nierzadko spotyka się plakat agitacyjny, w którym Trocki skarży się na brak produkcyi w Rossyi i zwraca uwagę na to, że Rossya wykazuje z każdym miesiącem ubytek produkcyi, co oznacza nowe klęski i zapowiedź dalszej ruiny państwa. Powołując się na podniesienie produkcyi w Polsce, Trocki wzywa gorąco do pracy, celem uruchomienia przemysłu i produkcyi roli.

A pod tym samym plakatem jest bardzo ciekawe ogłoszenie, że kto będzie przyłapany w stanie opilstwa spotka go kara śmierci. Daje to pogląd i możność wysnucia wniosku, że Rossya znów pije, że osłabia swe siły.

Ludność w rzeczywistości sama fabrykuje wódkę tak zwaną „samogonkę“ i nasuwa się przypuszczenie, że pijaństwo jest skutkiem tego psychicznego stanu rozpaczy, który owładnął zupełnie społeczeństwem nie dając mu możności wydobycia się z czerwonej matni.

St. Zachariasiewicz.

Telegramy P. A. T.

Z Komisyi sejmowych.

Warszawa. Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej na podstawie referatu p. Loewensteina przyjęto projekt rządowy w sprawie upoważnienia posiadaczy austryackich państwowych pożyczek wojennych do zaliczenia częściowo tych pożyczek do wysokości 25 proc. na rachunek pożyczki polskiej.

Komisya konstytucyjna uznała się za niewłaściwą do załatwienia wniosku klubu „Wyzwolenie“ w sprawie przyspieszenia prac nad konstytucyą.

Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądom pp. Jana Potoczka i Stanisława Starzyńskiego, celem wytoczenia im sprawy o przekupstwo urzędników. Natomiast odmówiła komisya wydania pp. ks Okonia i Dąbala za rzekome podburzanie żołnierzy do dezercyi, oraz p Lisieckiego za rzekome podburzanie robotników do aktów terroru.

Warszawa. Komisya konstytucyjna obradowała w obecności Wiceministra Wróblewskiego i przeprowadziła obszerną dyskusyę nad referatem p. Niedziałkowskiego o Izbie pracy. W ciągu duskusyi referent bronił swego projektu, natomiast pos. ks. Lutosławski zgłosił wniosek przeciw instytucyi Izby pracy. P. F. chna zgłosił wniosek pośredniczący.

Głosowanie odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem.

Zarządzenie walutowe rządu sowietów.

Kopenhaga. Donoszą tu ze źródeł bolszewickich, że rząd sowietów zamierza celem zapobieżenia gromadzeniu pieniędzy wypłacać wszystkie pobory w banknotach, które będą miały obieg tylko jednomiesięczny. Co miesiąca będą drukowane i emitowane nowe banknoty.

Z Gdańska.

Gdańsk. Przybyli tu Minister aprowizacyi Sliwiński, Minister kolei Bartel, Minister robót publicznych Kędzior, naczelny dyrektor Puzappu Lachert i kilkunastu posłów sejmowych.

Rozwiązanie bandy niemieckiej w Prusach wschodnich.

Berlin. Istniejąca w Prusach wschodnich na obszarze plebiscytowym Sicherheitswehr została z polecenia komisyi międzysojuszniczej z dniem dzisiejszym rozwiązana. Na jej miejsce ma być zorganizowana nowa straż bezpieczeństwa. Organizacya ta ma być przeprowadzoną w ciągu 5 dni. Z całego składu Sicherheitswehry mogą być przyjęci do straży bezpieczeństwa urodzeni na terenie plebiscytowym względnie ci, którzy przybyli na ten obszar przed rokiem 1915. Oficerowie natomiast mogą pozostać wszyscy.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności:

Z powodu zasądzenia naszego dyrektora p. Gostkowskiego przez Urząd zwalczania lichwy za sprzedaż partyi sukna rzekomo po wygórowanych cenach, uważamy za swój obowiązek wyjaśnić co następuje:

Odnośny towar sprowadzony został ze Śląska, Morawy i Francyi za 7840 franków szwajcarskich, które przerachowane wedle ówczesnego kursu na korony dały sumę 151.300 koron. Dlatego dyrektor nasz przyjął jako zasadę kalkulacyi do sprzedaży tę samą ilość franków z doliczeniem 6 prc. zysku tj. sumę 8350 fr. szw.

W międzyczasie franki podskoczyły z 19 50 na 24 koron, tak, że cena przerachowana na korony dała kwotę 200.400 kor. i pozornie wydała się wygórowana. Dyrektor nasz ofiarował dowód z opinii Polskiego tekstylnego krajowego Zakładu odzieży i t. d. na stwierdzenia trafności i słuszności kalkulacyi, a nadto przedłożył poświadczenie rzeczoznawców, że cena była odpowiednia i umiarkowana.

Ponieważ Urząd zwalczania lichwy te dowody pominął, a zupełnie zignorował spadek wartości korony w stosunku do waluty, za którą towar się sprowadza, przeto dyrektor nasz wniósł przeciw orzeczeniu tutejszego Oddziału skargę do Centralnego Urzędu w Warszawie, którego fachowa decyzya będzie miała zasadnicze znaczenie dla kalkulacyi cen towaru zagranicznego.

Hurtownia dla konsumów we Lwowie.
Spółka z ograniczoną poręką.
w z. Z. Grabowski.

Baronowa Orczy. 46)

NIEUCHWYTNY BIEDRZENIEC.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Trzeba uczynić wszystko, co w mocy ludzkiej, aby kobiety nie wypuścić z rąk i zastawić skuteczną pułapkę na tego nieuchwytnego Biedrzeńca.

Kiedy raz on już będzie schwytany, wówczas radość zapanuje w całej Francyi, a miasto Boulogne, które stało się narzędziem do opanowania zdobyczy, musi otrzymać w tym dniu specyalne przywileje.

Ogólna amnestya dla wszystkich uwięzionych w dniu ujęcia Czerwonego Biedrzeńca. Publiczne święto i ułaskawienie wszystkich rodem z Boulogne, na których ciężył wyrok śmierci: wolno im będzie udać się na statki angielskie — które zawsze tam stoją na kotwicy.

Komitet Bezpieczeństwa Publicznego okazał zdumiewającą wspaniałomyślność wobec miasta Boulogne: proklamacya ogłaszająca amnestyę i ułaskawienie została natychmiast spo ządzona i podpisana przez Robespierr'a i jego krwiożerczą Radę dziesięciu i polecono obywatelowi Collot d'Herbois ogłosić ją na wszystkich rogach wałów miejskich. Anglik i jego żona — schwytani w Boulogne — mieli być następnie przywiezieni do Paryża, poddani śledztwu, oskarżeni o spisek przeciw Republice i zgilotynowani jako szpiegi angielskie, lecz Boulogne ma stąd mieć główną chwałę i pierwszą, najwyższą nagrodę.

I oto obywatel Collot d'Herbois wyrusza natychmiast do Boulogne, zaopatrzony we wspaniałomyśną proklamacyę rozporządzenia w sprawie ogólnych uroczystości i wielkiego miejscowego święta, obdarzony również nieograniczoną władzą nad całem miastem, jego municypalnością, garnizonem i fortami, dla siebie i dla swego kolegi, Chauvelin'a.

Nie pozwoli on trawie rość pod podkowami swego rumaka. Ujęcie Czerwonego Biedrzeńca, choć jeszcze nie jest faktem dokonanym, niemniej jednak nie ulega już dziś wątpliwości, a nikt się tem wielkiem zdarzeniem bardziej nie raduje, jak ten, który ma prawo być świadkiem i widzem całej tej hecy.

Jadąc konno lub wozem, i rekwirując po drodze szkapy i wehikuły, jakie się tylko mogły nadarzyć, Collot bynajmniej nie traci czasu.

Droga do Boulogne wynosi 157 mil a Collot, pełen ambicyi w wykonaniu swej misyi, pędzi i goni, jak żaden dotąd posłaniec nie pędził i nie gonił.

Nie zatrzymuje się na posiłek, lecz przegryza po kawałku chleba z serem na podskakującej karyolce, czy na wozie, niosącym go, gdy zmęczone członki nie dozwalają mu dosiąść konia.

Kroniki donoszą, że po 24 godzinach, pół żywy ze zmęczenia, lecz zawsze wściekły i dziki, dobił do bram miasta Boulogne na starej zaprzęgowej szkapie, zarekwirowanej w jakimś odległym folwarku, która padła martwa pod Porte Gayole, a jeździec z ostatnim wysiłkiem, głośno wrzeszcząc, zażądał wpuszczenia go do miasta „w imieniu Republiki“.

ROZDZIAŁ XXI.

Oczekiwanie.

W czasie swej pamiętnej rozmowy z Robespierre'm, dzień przed wyruszeniem do Anglii, Chauvelin zażądał dla siebie władzy absolutnej, aby móc wykonać plany ujęcia Czerwonego Biedrzeńca, które mu w głowie świtały. Teraz, gdy wrócił do Francyi, nie miał bynajmniej powodów użalać się, że Rząd Rewolucyjny odmówił mu tej władzy, której był zażądał.

Slepe posłuszeństwo szło za nim, dokądkolwiek się zwrócił.

Usłyszawszy, że aresztowano kobietę posiadającą paszport na imię Celiny Dumont, dorozumiał się odrazu, że Marguerita Blakeney z właściwą sobie impulsywnością wpadła w pułapkę, którą udało mu się zastawić na nią z pomocą panny Candeille.

Nie był tem wcale zdziwiony. Znał ludzką naturę, a szczególniej usposobienie kobiece zbyt dobrze, by mógł powątpiewać choćby przez chwilę, że Marguerita zechce pojechać za swym mężem, bez zastanowienia się nad niebezpieczeństwem, które przez to na siebie ściąga.

Na Boga! Co za ironia w tem wszystkiem! Czyż nie nazywano ją najrozumniejszą kobietą w Europie? I Chauvelin sam dawał jej to miano w dawnych czasach, zanim przyszło do śmiertelnej nienawiści między nimi, gdy jeszcze i on był jednym z satelitów, krążących wokoło świetnej Marguerity St. Just.

A tego wieczoru, gdy sierżant miejski przyniósł mu wiadomość o jej uwięzieniu, uśmiechnął się złośliwie: „najrozumniejsza kobieta w Europie“ nie poznała się na nęcąco zastawionej pułapce.

I jeszcze raz wydała małżonka swego w ręce tych, którzy po raz wtóry wymknąć mu się nie pozwolą. Uczyniła to teraz z szeroko otwartemi oczyma, z sercem gorącem, rozkochanem, spragnionem ofiary, a zyskała jedynie to, że pogrążyła najdroższą istotę w gorsze niebezpieczeństwo niż wtedy.

Sierżant czekał rozkazów. Obywatel Chauvelin przybył do Boulonge uzbrojony w pełną autokratyczną władzę, jakiej dotąd żaden sługa nowej republiki nie posiadał. Naczelnik miasta, kapitan gwardyi, dowódca fortów i siły zbrojnej byli płaszczącymi się niewolnikami wobec niego.

Skoro tylko zajął kwaterę urządzoną dla niego w ratuszu, zażądał spisu więźniów, którzy z różnych powodów zatrzymani oczekiwali dalszych badań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E 204/19. Dnia 26 maja 1920 o godz. 9 przed południem odbędzie się w podpisanym sądzie biuro Nr. 3 licytacya parceli gruntowej lk. 668 Soroki obszaru 61 ar 65 mtr kw. graniczącej z polem Wasyla Wasyłyka i Iwana Swerlyka, Stefana Lestiuka własnej. Wartość szacunkowa 4000 kor. Najniższa oferta 2667 koron. Prawa któreby licytacyę uniemożliwiły należy przed rozpoczęciem licytacyi na terminie licytacyjnym w sądzie zgłosić w przeciwnym razie takie na niekorzyść nowonabywcy w dobrej wierze odnośnie do powyższej parceli nie będą więcej uwzględnione. Wreszcie odsyła się do edyktu licytacyjnego na tablicy sądowej.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Buczacz, 8 kwietnia 1920. (4058)

E. 362/19/5 W sprawie egzekucyjnej Salomona Katza przeciw Lai Wolf o 1.617 koron na wniosek strony egzekwującej wyznacza się termin licytacyjny w podpisanym sądzie na dzień 26 maja 1920 r. o godz. 9 rano, celem sprzedaży 1/3 części realności objętej lwh. 77 ks. gr. gm. Kłodawa, zobowiązanej własnej. Wartość 1/3 części tej realności ustalona na kwotę 1.331 kor. 50 h. Najmniejsza oferta wynosi 888 kor. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Przynależności żadnych niema. Warunki licytacyjne do wglądu w podpisanym sądzie.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Jasło, dnia 14 lutego 1920. (4065)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 7620. W sądzie powiatowym w Mościskach toczy się śledztwo wstępne z uwięzieniem przeciw Janowi Majger, z Rudnik, o zbrodnię kradzieży popełnioną przez zabranie na szkodę na razie nieznanego poszkodowanego pary koni wartości 28 000 kor. Opis tych koni jest następujący: klacz lat 6, maści czerwonej, źrebna, wzrostu średniego, niekuta; drugi ogier lat 3, maści czerwonej, średniego wzrostu, na tylnych obydwu nogach, pomiędzy kopytami a pęcinami białe obrzeski, nie kuty. Wartość: klacz około 12.000 koron, ogier około 16.000 kor. Konie znajdują się obecnie w urzędzie gminnym w Rudnikach, gdzie też poszkodowany może je każdej chwili oglądnąć, a po stwierdzeniu ich identyczności zgłosi się w biurach tut. sądu.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mościska, 24 kwietnia 1920. (3—3)

L. 3839/20 (3979 2—3)

Zawezwanie.

Ponieważ właściciel liści tytoniowych w wadze 7 kgr. brutto i skóry juchtowej w wadze 3 5 kgr. przytrzymanych dnia 12 grudnia 1919 przez patrol wojskową na granicy Państwa nie jest znany, przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do powyższych materyałów, względnie ceny odkupu, aby w przeciągu 30 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Sanok, 21 kwietnia 1920.

L. 3394/920 (3978 2—3)

Zawezwanie.

Ponieważ właściciel dwu przesyłek tytoniowych obco i tutejszo-krajowego wyrobu opakowanych w pierze o wadze brutto 75 kg i 40 kg., a nadesłanych dnia 21 stycznia 1920 r. z Czortkowa do Tarnowa nie został wyśledzony, przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do tychże przesyłek, aby w przeciągu 90 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.

Z Dyrekcyi okręgu skarbowego.

Tarnów, dnia 22 kwietnia 1920.

C. III. 96/20. Przeciw Michałowi Zgłębickiemu w Średniej wsi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Pawła Materną pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 438 ks. gr. gm. Średnia wieś. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 1 czerwca 1920 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Michała Zgłębickiego ustanawia się p. dr. Tomasika, adwokata w Lisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Lisko, dnia 25 kwietnia 1920. (4109)

Ogłoszenie.

1. L. 67/20. Dr. Michał Filc wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jaworowie.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 29 stycznia 1920.

2. L. 353/20. Dr. Stanisław Skąpski, adwokat w Dubiecku, zgłosił przesiedlenie się do Dobromila.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 15 kwietnia 1920.

3. L. 317/20. Dr. Ignacy Herz, adwokat w Dobromilu, zgłosił przesiedlenie się do Zaleszczyk.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 2 kwietnia 1920.

4. 15/20. Dr. Joachim Hammerschmidt wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 10 stycznia 1920.

5. L. 24/20. Dr. Roman Sokołowski wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu.

Z Wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 10 stycznia 1920.

6. L. 65120 Dr. Abraham Schneebaum wpisany został na naszą listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 10 stycznia 1920.

7. L. 67/20. Dr. Michał Filc wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jaworowie.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 29 stycznia 1920.

8. L. 73/20. Dr. Jan Rajchel wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Sanoku.

Z wydziału Izby adwokatów.

Przemyśl, dnia 29 stycznia 1920. (3933)

C. I. a. 115/20/1. Przeciw Majerowi Sigalowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Złoczowie przez Kunę i Feige Katz ze Złoczowa pozew o własność realności. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 19 maja 1920 godz. 9 rano w sądzie tutejszym biuro Nr. 11. Celem strzeżenia praw Majera Sigala ustanawia się p. dr. Mittelmana, adwokata w Złoczowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Majera Sigala w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Złoczów, dnia 24 marca 1920. (4094)

C. I. 574/19/1. Antoni Berezowski w Słobódce wniósł tu przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Hryciowi Bykowi, s. Stefana, z Popowiec, pozew o własność pół sznura pola w niwie „Kierniczki“ w Popowcach. Rozprawę wyznaczono na dzień 18 maja 1920 godz. 11.

Kuratorką pozwanego ustanowiono żonę jego Naście Byk w Popowcach, która zastępować go będzie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie sam się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tłuste, 17 kwietnia 1920. (4072)

C. III. 376/19/1. Przeciw Blimie Stern w Jeruzolimie, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Stanisławowie przez Meilecha Vogel i Bina Vogel w Knihininie kolonia pozew o zezwolenie na wykreślenie prawa zastawu dla kwoty 300 kor. zpn. ze stanu biernego lwh. 364, 3851 i 4543 ks. gr. gm. Stanisławów. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 19 maja 1920 godz. 8 m. 30 biuro Nr. 118 II. p. Celem strzeżenia praw Blimy Stern ustanawia się p. dr. Baczyńskiego, adwokata w Stanisławowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Stanisławów, dnia 24 lutego 1920. (4069)

C. III. 122/20. Przeciw niewiadomej z życia i miejsca pobytu Matronie Wastrzyszak, ze Smerekowca, wniesiony został do sądu pow. w Gorlicach przez Pawła Wastrzyszaka, ze Smerekowca, pozew o własność 1/4 części realności lwh. 24 Smerekowiec zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 10 maja 1920 o godzinie 10 drzwi Nr. 21. Celem strzeżenia praw Matrony Wastrzyszak ustanawia się p. Męcińskiego kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wspomnianą w rzeczonej sprawie, i na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gorlice, dnia 28 kwietnia 1920. (4064)

C. III. 121/20. Przeciw niewiadomemu Piotrowi Pirogowi i Jefremi Perich i Warwarze Perich i Hryciowi Krajnickiemu, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Gorlicach przez Maksyma Krajnickiego pozew o własność części zpn. Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę na dzień 10 maja 1920 na godzinę 9 rano w biurze Nr. 21. Celem strzeżenia praw owych wymienionych ustanawia się p. dr. C. Męcińskiego, adwokata w Gorlicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyż wymienionych w tejże sprawie na koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gorlice, dnia 21 kwietnia 1920. (4063)

C. II. 72/20/1. Przeciw Stanisławowi Grychowi i Józefowi Plucie, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Pilźnie przez Dominika Wilczyńskiego, rolnika w Ohotowej, pozew o uznanie prawa własności pb. 157 i pgr. 54/3, 54/4, 58/1, 59/1 i 63/1 gm. Chotowa. Na podstawie pozwu audyencyę do ustnej rozprawy procesowej wyznacza się na dzień 25 maja 1920 r. o godzinie 9 rano biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw Stanisława Grycha ustanawia się Józefa Grycha w Grabinach kuratorem, zaś dla Józefa Pluty w osobie Stanisława Pluty w Grabinach, kuratorem.

Kuratorowie ci zastępować będą pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Pilzno, dnia 23 kwietnia 1920. (4059)

Kuratele.

P. 69/20/8. Uchwałą sądu powiatowego w Mostach wielkich Odds. III. z dnia 18 grudnia 1919 L. 14/17/8 pozbawiono całkowicie własnowolności Iwana Szyjki „Czepełyk“ rolnika w Mostach wielkich zamieszkałego, a to z powodu nieudolności umysłu, Kuratorem ustanowiono żonę jego Annę Szyjka w Mostach wielkich.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Mosty wielki, dnia 18 grudnia 1919. (3774)

Edykta
w sprawach uznania za zmarłego.

T. 66/20 (3). Stefan Porada syn Wasyla i Maryi z Dalejowy, walczył jako żołnierz 45 p. p. od początku wojny na froncie rossyjskim. Pisał do rodziny raz jeden w sierpniu 1914 r., od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Stefana Porady miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Ślączce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do d. 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Anny Porada za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Ślączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 15 kwietnia 1920. (3936)

T. 55/20 (4). Michał Byrwa syn Iwana i Maryi z Odrzechowej dostał się do niewoli rossyjskiej jako żołnierz 31 p. p. Jego towarzysze opowiadali Andrzejowi Mychalów, że tenże zmarł w szpitalu w Piskowo dnia 2 lipca 1917. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Michała Byrwy miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adwokatowi dr. Ślączce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego uzna go na ponowny wniosek Anny Byrwa za zmarłego, a jego małżeństwo z Anną z Siwików za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Ślączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 15 kwietnia 1920. (3934)

T. 249/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Tekla Sławikowa żona Jana w Dąbrówce wniosła o uznanie męża jej Jana Sławika za zmarłego. Z zeznań świadka Józefa Tomaniewicza wynika, że Jan Sławik jako żołnierz w 77 p. p. b. armii austro-węg. brał udział w bitwach na froncie rossyjskim w jesieni 1915 roku i zapewne padł zabity, gdyż od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. adw. dr. Aleksandrowiczowi w Samborze wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor, 23 lutego 1920. (4076)

T. 48/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kazimierz Bal, syn Jana i Barbary, urodzony w Nienadowej 9 lutego 1868, powołany w r. 1914 do robót fortecznych w Przemyślu, a następnie przeniesiony do Mezö-Laborcz na Węgrzech, zmarł wedle przeprowadzonych dochodzeń z początkiem grudnia 1914 w szpitalu.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20, zarządza się na prośbę Zofii Bal postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznania małżeństwa tegoż zawartego z Zofią z Gergontów Bal 9 lutego 1905 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Rastowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Kazimierza Bala wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 września 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 4 marca 1920. (3912 3—3)

T. 322/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stefan Szawiński, syn Jakóba i Anny, urodzony w Budzie kochanowskiej 6 grudnia 1882, w sierpniu 1914 powołany do wojska a następnie robotniczym pełnił służbę w polu od 12 grudnia 1914 nie dał żadnej o sobie wiadomości, a po tym czasie zachorował i odszedł do szpitala.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i ustawy z

16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20, przeto wdraża się na prośbę Anastazyi Szawińskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Anastazyą z Kowalilaków Szawińską za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Rosenbachowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Stefana Szawińskiego wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 15 września 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 9 marca 1920. (3911 3—3)

T. 144/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Nykoła Kondryn urodzony 15 października 1884 w Turzy wielkiej, syn Prokopa, rel. gr. kat., powołany w r. 1915 do wojska austryackiego, wedle zeznań świadków Hrynia Andrijowicza i Michała Chomyna, brał udział w bitwie pod Łuckiem w czerwcu 1916, został trafiony kulą, poczem Chomyn za jakiś czas stwierdził, że Nykoła Kondryn leży już martwy.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie w myśl § 24 L. 2 ustawy cyw., przeto zarządza się na wniosek pozostałej żony Tekli z Swystunów Kondryn postępowanie, celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Kuratorem zaginionego Nykoły Kondryna, jakoteż obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adwokata dr. Joachima Rappaporta w Stryju.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Rappaportowi, adwokatowi w Stryju, wiadomości o powyż wymienionym.

Nykołę Kondryna wzywa się, aby przed podpisanym sądem stawił się lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 listopada 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stryj, 5 kwietnia 1920. (3417)

T. 82/20 Zarządzenie postępowania celem ustalenia dowodu śmierci. Danyło Hawryluk syn Iwana, urodzony w Rohyni powiat Horodenka dnia 20 grudnia 1889, ożeniony z Anną z Semeniuków od 30 maja 1912, z wybuchem wojny w r. 1914 powołany do służby wojskowej, podczas walk został wzięty do niewoli rossyjskiej. Wedle zeznań zaprzysiężonych świadków Nykoły Hyszczuka, Wasyla Hanyluka, Danyło Hawryluk przebywał w obozie jeńców w 1919 roku. Po Wielkanocnych świętach 1919 r. będąc na robocie we wsi Pawłówce zachorował Hanyluk Danyło, gdzie w maju 1919 r. na tyfus plamisty zmarł. Swiadek Hanyluk Wasyl zeznał, że widział zwłoki Hawryluka Danyły na katafalku w Pawłowie.

Gdy zatem jest prawdopodobne, że Danyło Hawryluk syn Iwana poniósł śmierć, zarządza się na wniosek Anny Hawryluk żony Danyły postępowanie, celem udowodnienia śmierci wymienionej osoby, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Kraśnickiemu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, którego wzywa się, by zgłosił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia w Gazecie urzędowej, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązania związku małżeńskiego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 1 kwietnia 1920. (3741)

T. 65/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marya zam. Kałynyczowa z Butelki niżnej wniosła o uznanie męża jej Jurka Kałynycza za zmarłego. Z zeznań świadka Wasyla Seredycza wynika, że Jurko Kałynycz jako żołnierz 33 p. obrony krajowej b. armii austro-węg. jesienią w sierpniu 1914 r. brał udział w bitwie pod Lublinem, w której został ciężko ranny kulą w brzuch i pozostał na placu boju, gdzie zapewne wyzionął ducha, gdyż od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 20 marca 1920. (4012)

T. V. 77/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Oleksa Olejnik urodzony w roku 1872 w Cebrowie, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i brał udział w wojnie światowej. Od roku 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, costwierdza świadectwo gminy Cebrów z 14 marca 1920 r. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadka Piotra Zwarycza stwierdzone zostało, iż Oleksa Olejnik zmarł 24 listopada 1914.

Gdy zatem przyjąć należy że zachodzą wymogi uznania go za zmarłego, przeto wdraża się na prośbę jego żony Warwary Olejnik postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Mironowiczowi, adwokatowi w Tarnopolu którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Oleksę Olejnika wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i uznanie małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 9 kwietnia 1920. (4029 1—3)

T. 56/19. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Nykoły Sapływyj. Nykoła Sapływyj gospodarz w Cwitowej, powołany ogólną mobilizacyą do wojska austr. armii, wyruszył w pole na front rossyjski i ostatnią wiadomość dał o sobie kartką pisaną do żony Jeryny w r. 1915. Swiadek Andrij Wołoszczuk zeznał, że służąc razem z Nykołą Sapływyj przy wojsku, brał udział w bitwie w listopadzie 1915, podczas której Sapływyj otrzymał 3 kule karabinowe w czoło, padł nieżywy, a na drugi dzień został pochowany. Było to nad Styrem we wsi Kołkowycia w Rossyi.

Gdy wobec tego jest prawdopodobnem że Nykoła Sapływyj poniósł śmierć, przeto zarządza się na wniosek Jeryny Sapływyj w Cwitowej postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd lub Oleksę Sapływyj w Cwitowej, którego ustanawia się kuratorem aż do dnia 15 lipca 1920 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 26 listopada 1919. (2558)

T. IV. 105/19 (9). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Jakób Onik z Łękawicy, powołany w czasie mobilizacyi do służby wojskowej przy 32 pułku obrony krajowej 3 kompanii został wysłany niebawem na front rossyjski, gdzie jak zeznali naoczni świadkowie Józef Siedlik i Michał Stasiczyk, padł zabity w czasie walk w okolicy Lublina w czasie ataku na wojska rossyjskie w dniu 28 sierpnia 1914. Ostatnią wiadomość od niego otrzymała żona Barbara Onik w dniu 21 sierpnia 1914.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, przeto zarządza się na wniosek Barbary Onikowej postępowanie, celem udowodnienia jego śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do 15 lipca 1920 albo sądowi albo panu dr. Władysławowi Syruczkowi, adwokatowi w Tarnowie, którego równocześnie ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym.

Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 4 marca 1920. (4033 1—3)

T. 59/19 (3). Andrij Gnyp syn Marka i Kseńki ur. Kozołyszyn a mąż Maryi z Lewickich, urodzony 19 lipca 1875 w Wasiuczynie, rel. gr. kat., rolnik, powołany w sierpniu 1914 do wojska austr., brał udział w bitwach na froncie rossyjskim i wedle zaprzysiężonych zeznań jego żony, zginąć miał jeszcze w jesieni 1914 w bitwie pod Niemirowem od kuli rossyjskiej, jak jej opowiadał towarzysz broni męża nieznanego jej nazwiska z Jawcza.

Wobec tego na wniosek jego żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa zawartego przezeń dnia 9 czerwca 1900 za rozwiązane.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu w Gazecie urzędowej, t. j. do dnia 1 października 1920, udzielono sądowi lub p. adw. dr. Oberländerowi w Brzeżanach, którego stanawia się obrońcą węzła małżeńskiego — wiadomości o zaginionym, którego równocześnie się wzywa, aby w powyż zakreślonym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Brzeżany, 18 marca 1920. (3863)

T. VI 461/19 (6). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stojek Jan syn Jakóba i Wiktoryi, rolnik z Raciechowic, urodzony w r. 1890 w Sosnowej powiat Wieliczka, przydzielony w r. 1914 do 13 pułku piechoty, według zeznań Szczepana Moraśki z Raciechowic, miał umrzeć w jesieni 1915 w niewoli rossyjskiej w szpitalu w Czemkencie, a od tego czasu nie ma o nim wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto na prośbę Antoniny Stojkowej wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego, oraz celem uznania zawartego z nim małżeństwa za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się p. dr. Wojciecha Skicińskiego, adwokata w Krakowie.

Jana Stojka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 listopada 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddz. VI

Kraków, 18 marca 1920. (3846)

T. 82/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Kucaba syn Bazylego i Zofii, urodzony w Nienadowej 5 czerwca 1858, żołnierz 10 pp., padł w walce pod Lublinem w jesieni 1914.

Gdy zatem można przyjąć, że zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cywil. i ustawy z dnia 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., przeto wdraża się na wniosek Anny Kucaba postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego w Dubiecku 23 listopada 1911 z Anną z Golinowskich Kucaba za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Rawiczowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą węzła małżeńskiego.

Antoniego Kucabę wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem. lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie sześciomiesięcznego czasokresu od dnia ogłoszenia edyktu w Gazecie, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 1 kwietnia 1920. (3918 1—3)

T. 12/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Sikorski syn Jerzego i Melanii, lat 33, urodzony i zamieszkały w Cieplicach, jako zapasowy rezerwista 90 pp., brał udział w potyczce z wojskami rossyjskimi na froncie wołyńskim w lecie 1916 i od 30 sierpnia 1916 żadnej wiadomości o sobie nie dał.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20, przeto wdraża się na wniosek Anny Sikorskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż, zawartego 15 lutego 1914 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub panu dr. Glanzowi, adwokatowi w Przemyślu, którego zarazem ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Jana Sikorskiego syna Jerzego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem się stawił, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 15 września 1920 sąd tutejszy na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 11 marca 1920. (3916 1—3)

T. 121/19 (3). Leon Baranowski syn Wojciecha i Maryi z Czaplińskich a mąż Eleonory z Klepackich, lat 23, rel. rzym. kat., robotnik w Zagórzu konkolnickim, powołany w sierpniu 1914 do 55 pułku austr. piechoty, miał wedle zeznań świadka Feliksa Kosteckiego umrzeć w listopadzie 1914 w szpitalu w Bardyjewie na cholerę, o czem on znowu słyszał od zmarłego już świadka feldfebla N. Baranowskiego, gdyż przy śmierci nie był sam obecny, ani też na pogrzebie.

Wobec tego na wniosek jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego, a małżeństwa zawartego przezeń dnia 2 lutego 1907 za rozwiązane.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu w Gazecie urzędowej, t. j. do dnia 1 października 1920 udzielono sądowi lub p. adw. dr. Milchowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o zaginionym, którego równocześnie wzywa się, by w powyższym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w inny sposób dał znać o sobie.

Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 18 marca 1920. (3864)

T. 210/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Aleksander Grabarski syn Michała, urodzony 21 marca 1885 w Kołodziejowie pow. Halicz powołany w r. 1914 ogólną mobilizacyą do 20 p. p. armii austr. i od tego czasu nie ma o nim żadnych wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ust. z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Paraski Grabarskiej w Kołodziejowie Sp. Halicz postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub panu Onufremu Kowbel naczelnikowi gminy w Kołodziejowie pow. Halicz wiadomości o powyż wymienionym.

Aleksandra Grabarskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 30 października 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 4 lutego 1919. (3247)

T. 260/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Dmytro Tymczyszyn urodzony 4 listopada 1888 i zamieszkały w Targowicy Sp. Otynia, powołany do 95 pp. austr. w 1915 roku, brał udział w wojnie, dostał się do niewoli rossyjskiej i od tego czasu nie ma o nim żadnych wiadomości. Ostatnią kartkę otrzymała żona zaginionego Warwara Tymczyszyn z Warszawy w r. 1915.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 129 i 128 Dz. p. p., przeto zarządza się na prośbę Warwary Tymczyszyn z Targowicy Sp. Ottyniapostępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi albo p. Matijowi Jurkiewiczowi, naczelnikowi gminy w Targowicy Sp. Ottynia wiadomości o powyż wymienionym.

Dmytra Tymczyszyna wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30 października 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 5 lutego 1920. (3214)

T. 131/20. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Łuciuk s. Nykoły, urodzony 13 maja 1881 i zamieszkały w Wołosowie Sp. Nadwórna, powołany został do wojska armii austr. 58 pp., odszedł w pole i brał udział w bitwie pod Przemyślem w r. 1914. Od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieje ustawowe domniemanie z § 24 i 277 ust. cyw. i § 1 ustawy z 31 marca 1920 Dz. p. p. Nr. 128, przeto zarządza się na wniosek Marty Łuciuk ur. Popowicz w Wołosowie Sp. Nadwórna postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub p. Dmytrowi Łuciuk, synowi Andrija w Wołosowie Sp. Nadwórna, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Iwana Łuciuka syna Nykoły wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 2 listopada 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 5 marca 1920. (3869)

T. V. 61/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Pawło

Janiuk urodzony w r. 1884, rolnik z Semenowa powiat Trembowla, powołany w czasie ogólnej mobilizacyi do wojska austryackiego, opuścił od r. 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział na wojnie światowej. Od r. 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Semenowie z dnia 19 listopada 1919. Zaprzysiężonymi zeznaniami świadków Józefa Byżego i Jana Seretnego stwierdzonem zostało, że Pawło Janiuk w listopadzie 1915 w niewoli rossyjskiej zachorował na tyfus plamisty i że widzieli jak ze szpitala wynoszono trumnę, w której — według zapodania sanitaryusza Sławińskiego — miały być zwłoki Pawła Janiuka.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją ustawowe domniemania z § 24 ustawy cyw., przeto zarządza się na prośbę jego żony Katarzyny Janiuk postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi panu dr. Merunowiczowi, adwokatowi w Tarnopolu, wiadomości o powyżej wymienionym.

Pawła Janiuka na wypadek gdyby żył, wzywa się aby stawił się przed niżej podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po 1 lipca 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, 6 lutego 1920. (4027 1—3)

T. IV. 120/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Ciuksa urodzony w r. 1886 w Dzianiszu zamieszkały w Zakopanem, żołnierz 32 pp. byłej armii austryackiej, miał zginąć w grudniu 1914 w bitwie pod Pińczowem i od tego czasu nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. L. 128, przeto wdraża się na prośbę Anny Ciuksa w Zakopanem postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż. wymienionym, a zaginionego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30 września 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 16 lutego 1920. (2669)

T. 137/19 (3). Michał Saczyński syn Mikołaja, urodzony 28 stycznia 1885 w Kuropatnikach i tamże zamieszkały rolnik, rel. rzym. kat., ożeniony 15 listopada 1909 z Anną Adamów, brał jako żołnierz austryacki w zakończonej właśnie wojnie austryackiej udział w ataku wojska austryackiego na rossyjskie pod Lwowem na błoniach Janowskich w jesieni 1914 r. i tam w tym ataku poniósł śmierć, a rodak jego Wojciech Wijatyk z Kuropatnik, służący przy kolumnie amunicyjnej 11 korpusu, mając zlecenie od przełożonego grzebanie trupów, odnalazł go w tym lesie zabitego, wziął do siebie jego legitymacyę i pogrzebał go.

Wdraża się postępowanie, celem ustalenia dowodu, że rzeczywiście przed końcem roku 1914 nastąpiła śmierć tegoż Michała Saczyńskiego.

Ktoby miał o nim wiadomość, winien do 28 lipca 1920 donieść sądowi, on sam zaś ewentualnie winien do tego dnia albo stanąć w sądzie, albo inaczej sąd o sobie zawiadomić.

Po tym dniu rozstrzygnie sąd stanowczo w sprawie ustalenia dowodu powyższego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 25 października 1919. (3819)

T. 30/19 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Nykołaja Bojko także Bojczuka syna Iwana. Mikołaj Bojko także Bojczuk syn Iwana z Pasiecznej, powołany został ogólną mobilizacyą w 1914 r. do wojska i od tego czasu nie było od niego żadnych wiadomości. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Wasyla Hryniczaka i Jurka Hrabiwnyka w roku 1915 nadeszło do urzędu gminnego w Pasiecznej pismo ze starostwa w Nadwórnej donoszące o śmierci Mikołaja Bojko. Pismo to podczas inwazyi rossyjskiej zaginęło.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że Mikołaj Bojko także Bojczuk syn Iwana w Pasiecznej poniósł śmierć, przeto zarządza się na wniosek Małanki Bojko w Pasiecznej postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby uwiadomiono sąd albo kuratora Ołeksę Hryhoruka w Pasiecznej, aż do dnia 1 lipca 1920 o zaginionym Mikołaju Bojko.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 10 października 1919. (2495)

T. 76/19 (8). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Marcina Bryłkowskiego. Marcin Bryłkowski urodzony 24 września 1882 i zamieszkały w Baryszu Sp. Manasterzyska, powołany ogólną mobilizacyą do austr. armii, służył przy 20 p. strzelców i od tego czasu nie dał o sobie żadnych wiadomości. Świadek Dmytro Zahorodny zeznał, że służył razem z Bryłkowskim w jednej kompanii i pułku. W jesieni 1914 podczas cofania się wojsk austr. widział leżącego żołnierza bez życia. Z powodu tego, że twarz jego była zupełnie zakrwawioną, nie mógł zwłok dokładnie rozpoznać ale po kształtach budowy ciała przypuszczał, że był to Bryłkowski. Więcej Bryłkowskiego w kompanii od tego czasu nie widział.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że Marcin Bryłkowski poniósł śmierć, przeto na prośbę Katarzyny Bryłkowskiej w Baryszu zarządza się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd lub Antoniego Sowę w Baryszu, którego ustanawia się kuratorem aż do dnia 30 czerwca 1920 o zaginionym Marcinie Bryłkowskim.

Po upływie tego terminu będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 24 paździer. 1919. (2496)

T. V. 193/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Kazimierz Dragan syn Tomasza i Agaty, lat około 65, kelner w Tarnowie w hotelu Krakowskim i dzierżawca restauracyi w Truskawcu, wydalił się przed przeszło 30 laty w niewiadomem kierunku mając wtedy lat przeszło 30 i odtąd ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 12 października 1914 Dz. p. p. Nr. 276, przeto na prośbę zarządza się na wniosek Doroty false Karoli Draganowej w Tarnowie postępowanie, celem uznania Kazimierza Dragana za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo Leopoldowi Jaroszkiewiczowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem.

Kazimierza Dragana wzywa się aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 października 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 września 1919. (3898)

T. 46/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Klementyna ur. Jaworska zam. Bandrowska w Ortyniczach wniosła o uznanie męża jej Józefa Bandrowskiego za zmarłego. Z zeznań świadków Dmytra Sala i Michała Sozańskiego wynika, że Józef Bandrowski jako żołnierz 3 pułku strzelców ces. k. armii austro-węg. z końcem maja 1916 poległ na froncie włoskim.

Wobec tego w myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono sądowi wiadomości o powyż. wymienionym.

Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 1 lipca 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor dnia 21 marca 1920. (4003)

T. 12/20 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marysia Komarnicka w Mielniczach wniosła o uznanie jej męża Mikołaja Komarnickiego syna Fedia za zmarłego. Z zeznań świadków Wasyla Zbyrynia, Fedia Jaciowa, Hnata Jaworskiego i Antoniego Jaworskiego wynika, że Mikołaj Komarnicki syn Fedia, który jako żołnierz austryacki dostał się do niewoli rossyjskiej, umarł w grudniu 1915 na tyfus w miejscowości Pańki w Uralu.

Wobec tego w myśl ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 26 Dz. p. p., wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż. wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 13 lutego 1920. (4015)

T. 111/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Piotr Barciszewski syn Stanisława, urodzony w Drozdowicach 27 czerwca 1891 i tam zamieszkały, podczas ogólnej mobilizacyi 1914 narukował do 10 pp. Dochodzenia wykazały, że tenże w jesieni 1914 pod Lublinem podczas walki otrzymał kulę w głowę i padł zabity na miejscu.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 7 ustawy z 16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20, przeto zarządza się na wniosek Anny Barciszewskiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Anną Barciszewską dnia 11 lutego 1914 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo panu Franciszkowi Radziszewskiemu, notaryuszowi w Niżankowicach, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Piotra Barciszewskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 12 maja 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 12 lutego 1920. (3965 1—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.